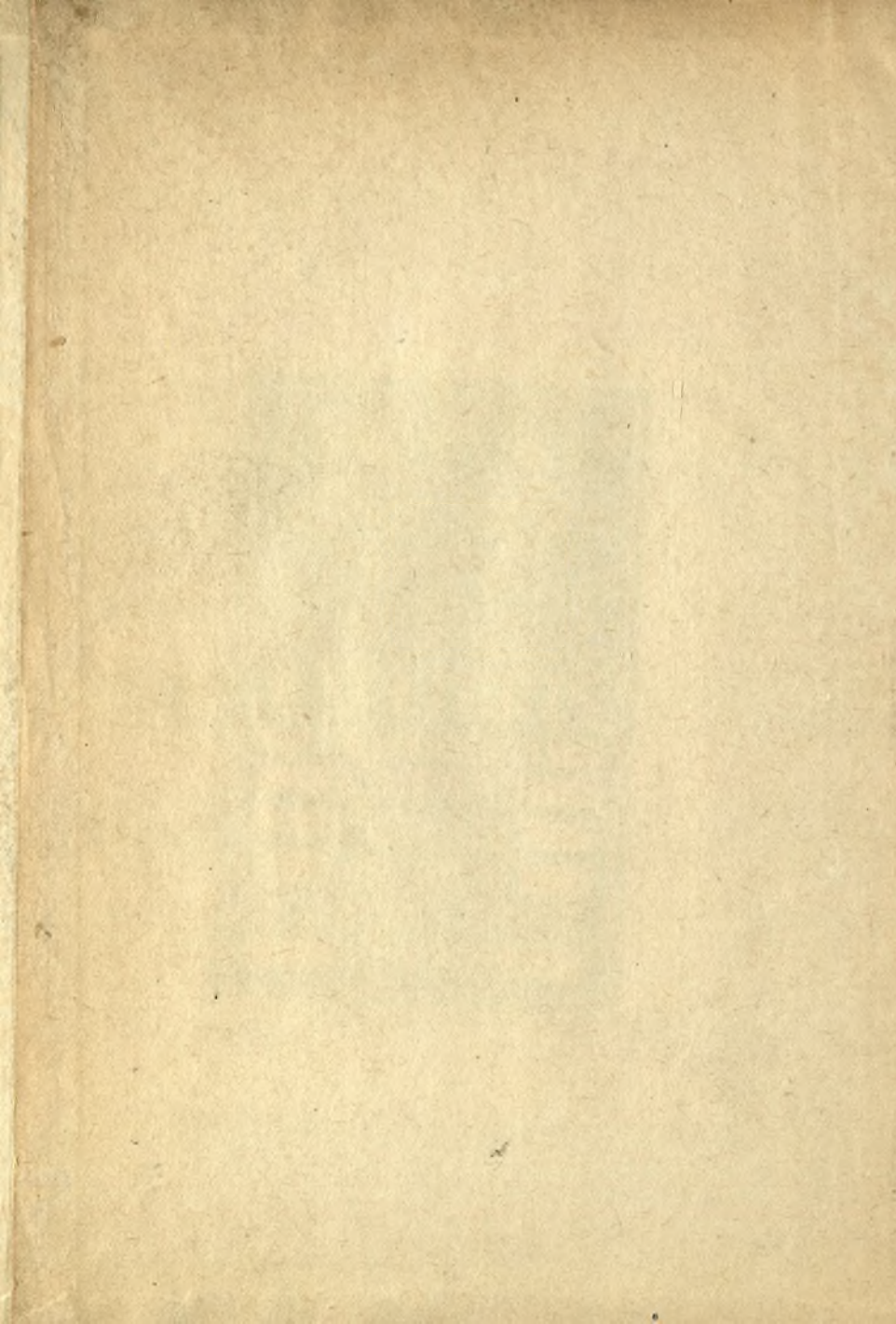


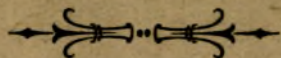


EX-LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ
I MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ
IM. EMANUELA SMÓŁKI
W OPOLU



Staropolanin.



Kalendarz „Gazety Opolskiej“

na rok

1900.

2570 C6



059

ZBIORY ŚLĄSKIE

Opole.

~~5873~~
~~10443~~

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „GAZETY OPOLSKIEJ.”

(Wydawca i redaktor: Bronisław Koraszewski.)

Czcionkami drukarni „Gazety Opolskiej” w Opolu.

1900.

W 1900
T 62 C

059

Baczność!!

Uwaga!!

Aleksander Lewandowski
w Katowicach

róg ulicy Pocztowej i Młyńskiej

poleca /Szanow. Wiariusom na całym Górnym
Śląsku uprzejmie swoje składy:

1. towarów kolonialnych, a specyjalnie kaw
surowych i palonych,
2. cygar wybornych, papierosów i tabaki
w każdej cenie i
3. gotowych  ubiorów 

dla dzieci, chłopców i panów, także i na miarę.

Wszelkie towary są w jak najlepszym ga-
tunku, ubrania tak gotowe jak na miarę wy-
konywane odznaczają się eleganckim krojem
i dobrami materiałami.  Ceny są stałe,
ale dla tego też możliwie najtańsze. 
Zlecenia zamiejscowe wykonuje się skoro i do-
kładnie.

Dobra sława, jaką składy moje posiadają
w całej okolicy, jest najlepszą rękojmnią dobroci
towarów i rzetelności składu.

Swój do swego — to obowiązek każdego!

Przekonajcie się, a nie pożałujecie!

Jedyny w tych rozmiarach polski dom handlowy na Górnym Śląsku.

Jedyny w tych rozmiarach polski dom handlowy na Górnym Śląsku.

Na wesola! ☆ ☆ ☆ ☆ ☆
 ☆ ☆ ☆ na chrzciny! ☆ ☆
 ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ na kiermasze!

a w razach choroby na wzmoocnienie
 kupuje się

bardzo dobre i bardzo tanie



WINA



słodkie, łagodne i wytrawne
 najlepiej

✧ w składzie win ✧

C. M. Chrometzki

Opole, Odrzańska ul. nr. 12.

Najlepiej i najtaniej

kupuje się

welnę	na zimę	✧	krawaty.
pończochy	" "	✧	kołnierzyki,
rękawiczki	" "	✧	półkoszulki,
koszule	" "	✧	mankiety,
spodnie (galoty)	" "	✧	szelki,
chustki na szyję jedwa-		✧	parasole,
bne i wełniane		✧	portmonetki i

maszyny do szycia

— u —

J. CHROMETZKI, Opole,

Odrzańska ul. nr. 12.



Fabryka waty.



STYCZEŃ.

Zapiski.

1	P	Nowy Rok.	☉
2	W	Makarego op.	
3	Ś	Genowefy p.	
4	C	Tytusa b.	
5	P	Telesfora m.	
6	S	Św. 3 Króli.	
7	N	Lucyana m.	
8	P	Seweryna m.	☾
9	W	Juliana m.	
10	Ś	Marcyana w.	
11	C	Hygina m.	
12	P	Arkadyusza m.	
13	S	Hilaryusza p.	
14	N	Eufrozyny p.	
15	P	Pawła pustel.	☉
16	W	Marcelego p.	
17	Ś	Antoniego pustel.	
18	C	Katedry św. P.	
19	P	Henryka b. i m.	
20	S	Fabiana i Seb. m.	
21	N	Agnieszki p. i m.	
22	P	Wincentego.	
23	W	Jana Jalmuż.	
24	Ś	Tymoteusza m.	☾
25	C	Nawrócenie św. P.	
26	P	Polikarpa p.	
27	S	Jana Złotoustego.	
28	N	Ildefonsa p.	
29	P	Franciszka Sal.	
30	W	Martyny p.	
31	Ś	Piotra wyz.	☉

Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 7-go zimno, 8-go śnieg, potem zimno do 15-go, następnie śniegi i deszcze do 23-go, do 30-go łagodnie.

Jarmarki w styczniu.

3-go Tarnowskie Góry, 4-go Gorzów, 9-go Racibórz, 10-go Mikołów, Nysa, 11-go Katowice, Nysa. 12-go Nysa, 13-go Nysa 16-go Ujazd, 17-go Gliwice, 18-go Gliwice, Strzelce 24-go Olesno, Żory. 30-go Opole.

LUTY.

Zapiski.

1	C	Ignacego b. i m.	
2	P	NPM. Gromniczej.	
3	S	Błażeja b. i m.	
4	N	Weroniki p.	
5	P	Agaty p. i m.	
6	W	Doroty p. i m.	☾
7	Ś	Romualda op.	
8	C	Jana de Mata	
9	P	Apolonii p. i m.	
10	S	Scholastyki p.	
11	N	Eufrozyny p.	
12	P	Gaudentego.	
13	W	Marcjusza m.	
14	Ś	Walentego.	☾
15	C	Faustyna m.	
16	P	Juliany p. i m.	
17	S	Flawiana b.	
18	N	Konstancyi p.	
19	P	Konrada w.	
20	W	Nicefora m.	
21	Ś	Eleonory p.	
22	C	Kat. św. Piotra w Ant.	☾
23	P	Fulgentego w.	
24	S	Macieja ap.	
25	N	Zygryda b.	
26	P	Aleksandra b.	
27	W	Anastazyi.	
28	Ś	POPIELEC. Romana op.	

Stuletni kalendarz.

Z początku pogoda, potem niemiło, 9-go i 10 zimno, od 11-go do 17-go bardzo zimno, pod koniec zimno, wietrzno i śniegi.

Jarmarki w lutym.

1-go Gorzów, 6-go Grotków, Kluczborek, Krapkowice, 7-go Bytom, Gorzów, 8-go Ścinawa, 13-go Koźle, 14-go Mysłowice, 20-go Byczyna, Dobrodzień, Głogówek, Władzin, 21-go Bieruń, Olesno, 22-go Niemodlin, Pilchowice, 27-go Głubczyce, Toszek.

M A R Z E C.

Zapiski.

1	C	Albina b.	●
2	P	Heleny.	
3	S	Kunegundy p.	
4	N	Kazimierza w.	
5	P	Hadryana.	
6	W	Kolety p.	
7	Ś	Tomasza z Akw. †	
8	C	Jana Bożego	●
9	P	Franciszki wd. †	
10	S	40 Męczenników. †	
11	N	Pelagii p.	
12	P	Grzegorza p.	
13	W	Nicefora b.	
14	Ś	Zacharyasza.	
15	C	Longina m.	
16	P	Cyryla b.	●
17	S	Gertrudy p.	
18	N	Gabryela arch.	
19	P	Józefa obl. NMP.	
20	W	Patrycyusza.	
21	Ś	Benedykta op.	
22	C	Bazylego m.	
23	P	Katarzyny w.	
24	S	Ireneusza b.	●
25	N	Zwiastowanie NPM.	
26	P	Emanuela m.	
27	W	Ruperta b.	
28	Ś	Sykstusa p.	
29	C	Eustachego op.	
30	P	Kwiryna m.	●
31	S	Balbiny p.	

Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 21 zimno, 22-go ciepły deszcz, 26-go wypogadza się i ociepla, 31-go chłodno.

Jarmarki w arca.

1-go Gorzów, 3-go Gorzów, 6-go Racibórz, Tarnowskie Góry, Ujazd, 7-go Tarn. Góry, 13-go Opole, Pyskowice, Wodzisław, 14-go Borzesławice, 15-go Katowice, Strzelce, Szurgoszcz, 16-go Hulczyn, 20-go Gliwice, Kietrz, Lubliniec, Strzeleczy, 21-go Gliwice, Woźniki, 27-go Baborów, Leśnica, Prudnik, 28-go Cerekwia, Król. Huta, Miasteczko, Pruszków, Żory, 29-go Ścinawa, Żory.

K W I E C I E Ń.

Zapiski.

1	N.	Teodory m.	
2	P.	Francisz. z P.	
3	W.	Ryszarda b.	
4	Śr.	Izydora b.	
5	Cz.	Wincentego	
6	P.	Wilhelma m.	3
7	S.	Donata i Rufina.	
8	N.	Dyonizego b.	
9	P.	Maryi Egipc.	
10	W.	Ezechiela pr.	
11	Śr.	Leona pap.	
12	Cz.	W. Czwartek Juliusza p.	
13	P.	W. Piątek Hermeneg.	
14	S.	W. Sobota Tybure. i Wal.	
15	N.	Wielkanoc Krescentego ☿	
16	P.	Poniedz. Wiel. Lamberta m.	
17	W.	Rudolfa m.	
18	Śr.	Apoloniusza	
19	Cz.	Hermogenesa	
20	P.	Agnieszki	
21	S.	Anzelma b.	
22	N.	Sotera m.	☾
23	P.	Wojciecha b.	
24	W.	Jerzego m.	
25	Śr.	Marka Ew.	
26	Cz.	Kleta i Marcelina	
27	P.	Teofila b.	
28	S.	Witalisa m.	
29	N.	Piotra m.	☿
30	P.	Katarzyny S.	

Stuletni kalendarz.

Zimno i sucho do 15-go, bardzo zimno 16-go i 17-go, od 18-go do 24-go powietrze ostre, od 25-go do końca ciepło.

Jarmarki w kwietniu.

3-go Dobrodzień, Koźle, Mysłowice, Opawa, Pokój, 4-go Mikołów, Mysłowice, Olesno, Wielowieś, 5-go Frydłąd, Gorzów, Mikołów, Wolczyn, 7-go Nysa, 10-go Głogówek, Krzanowice, 17-go Krapkowice, 18-go Pszczyna, 19-go Niemodlin, Pilchowice, Pszczyna, 24-go Opole, Rybnik, 25-go Bytom, Kluczborek, Nysa, 26-go, 27-go i 28-go Nysa.

M A J.			Zapiski.
1	W.	Filipa i Jakób.	
2	Śr.	Atanazego b.	
3	Cz.	Znal. ś. Krzyż.	
4	P.	Floryana m.	
5	S.	Moniki wd.	
6	N.	Jana w Ol.	☾
7	P.	Domiceli p.	
8	W.	Stanisława b.	
9	Śr.	Grzegorza b.	
10	Cz.	Izydora or.	
11	P.	Mamerta b.	
12	S.	Pankracego	
13	N.	Serwacego b.	
14	P.	Bonifacego b.	☼
15	W.	Zofii m.	
16	Śr.	Jana Nepom.	
17	Cz.	Antonina b.	
18	P.	Wenantego	
19	S.	Pudencyanny	
20	N.	Bernardyna	
21	P.	Wenancyusza	☾
22	W.	Heleny kr.	
23	Śr.	Dezyderego b.	
24	Cz.	Wniebowst P. J. Joanny wd.	
25	P.	Grzegorza p.	
26	S.	Filipa Ner.	
27	N.	Magdaleny p.	
28	P.	Germana b.	☼
29	W.	Teodozyi p.	
30	Śr.	Feliksa pap.	
31	Cz.	Petroneli p.	

Stuletni kalendarz.

Do 6-go piękna pogoda, potem niemiło i wietrzno, od 12-go do 18-go bardzo ciepło, 25-go ciepły deszcz, poczem do końca dobra pogoda.

Jarmaski w maju.

1-go Bieniszów, Grotków, Leśnica, 2-go Tarn. Góry, Żory, 8-go Głubczyce, Lubliniec, Odmuchów, Ujazd, Wodzisław, 9-go Bieruń, Borzesławice, Budkowie, Koziaszyja, Miasteczko, 10-go Bieruń, Gorzów, Katowice, 15-go Byczyna, Paczków, Strzeleczyki, Sudzice, 16-go Gliwice, Krapkowice, 17-go Biała, Gliwice, Strzelce, 22-go Baborów, Pokój, Pyskowice, 23-go Gorzów, Toszek, 29-go Dobrodzień, Opole, 30-go Mikołów, Pruszków, 31-go Frydląd.

CZERWIEC.

z a p i s k i.

1	P.	Nikodemam.
2	S.	Marcel. i Piotra
3	N.	Erazma m.
4	P.	ZIEL SWIATKI Optata b.
5	W.	Poniedz. Ziel. S. Bonifac. ☉
6	Śr.	Norberta b. †
7	Cz.	Roberta op.
8	P.	Medarda b. †
9	S.	Prymusa i Felic. †
10	N.	Małgorzaty kr.
11	P.	Barnaby op.
12	W.	Onufrego w.
13	Śr.	Antoniego z Padwy ☼
14	Cz.	Boże Ciało Bazylego b.
15	P.	Wita i Modesta
16	S.	Benona b.
17	N.	Adolfa b.
18	P.	Marka i Marc.
19	W.	Gerw. i Prot.
20	Śr.	Julianny p. ☾
21	Cz.	Alojzego w.
22	P.	Paulina m.
23	S.	Agrypiny m.
24	N.	Nar. św. Jana Chrzc.
25	P.	Prospera b.
26	W.	Jana i Pawła
27	Śr.	Władysł. ☼
28	Cz.	Leona pap.
29	P.	Piotra i Pawła
30	S.	Emilii p.

Stuletni kalendarz.

Z początku pięknie, 9-go i 10-go deszcz, potem z rana mgły do 13-go, do 25-go deszcze, poczem do końca piękna pogoda.

Jarmarki w czerwcu.

1-go Racibórz, 5-go Bieniszewo, Mysłowice. św. Anna, 6-go Kluczborek, 7-go Gorzów, Scinawa, Szurgoszcz, 12-go Grotków, Koźle, Popielów, Racibórz, Władzin, 13-go Olesno, Wielowieś, 19-go Kietrz, Opawice, 20-go Gliwice, Głogówek, Olesno, Woźniki, 21-go Gliwice, 26-go Lubliniec, Rybnik, 27-go Królewska Huta, Żory, 28-go Żory.

LIPIEC.

Z a p i s k i.

1	N.	Juliusza m.	
2	P.	Nawiedz. NPM.	
3	W.	Heliodora m.	
4	Śr.	Józefa Kalasantego	
5	Cz.	Cyryla i Met. ap. sł.	3
6	P.	Izajasza proroka	
7	S.	Klaudyusza m.	
8	N.	Elżbiety kr.	
9	P.	Zenona m.	
10	W.	7 Braci męcz.	
11	Śr.	Piusa pap.	
12	Cz.	Jana Gwałb.	●
13	P.	Małgorzaty p.	
14	S.	Bonawentury	
15	N.	Rozesłanie śś. Ap.	
16	P.	Szkaplerza NPM.	
17	W.	Aleksego w.	
18	Śr.	Szymona z Lip.	
19	Cz.	Wincentego z Pauli	⦿
20	P.	Czesława w.	
21	S.	Praksedy p.	
22	N.	Maryi Magdaleny	
23	P.	Apolinarego	
24	W.	Krystyna p.	
25	Śr.	Jakóba ap.	
26	Cz.	Anny, matki NPM.	⦿
27	P.	Pantaleona m.	
28	S.	Botwida m.	
29	N.	Marty p.	
30	P.	Abdona m.	
31	W.	Ignacego w.	

Stuletni kalendarz.

Na początku upały wielkie, od 5-go do 25-go deszcze, potem pogodnie i ciepło do końca.

Jarmarki w lipcu.

1-go Mikołów, 3-go Krapkowice, Krzanowice, 4-go Bieruń, 5-go Frydład, Gorzów, Pilchowice, Strzelce, Wołczyn, 6-go Hulczyn, 10-go Głubczyce, Ujazd, Wodzisław, 11-go Nysa, Pszczyna, 12-go Katowice, Nysa, Pszczyna, Scinawa, 13-go Nysa, 14-go Nysa, 17-go Bieniszewo, Dobrodzień, Głogówek, 18-go Bytom, Gliwice, 19-go Gliwice, 24-go Toszek, 31-go Opole.

SIERPIEŃ.

Zapiski.

1	S	Piotra w okowach	
2	C	NMP. Anielskiej	
3	P	Znalez. św. Szczep.	3
4	S	Dominika w.	
5	N	NMP. Śnieżnej	
6	P	Przem. Pańskie.	
7	W	Kajetana w.	
8	Ś	Cyryaka m.	
9	C	Romana m.	
10	P	Wawrzyńca	●
11	S	Zuzanny p.	
12	N	Klary p.	
13	P	Hipolita m.	
14	W	Euzebiusza b.	
15	Ś	Wnieb. NMP.	
16	C	Rocha w.	
17	P	Jacka w.	6
18	S	Agapita m.	
19	N	Benigny p.	
20	P	Bernarda op.	
21	W	Joanny Fran.	
22	Ś	Symforyana	
23	C	Zacheusza b.	
24	P	Bartłomieja	
25	S	Ludwika kr.	●
26	N	Zefiryna m.	
27	P	Cezarego b.	
28	W	Augustyna b.	
29	Ś	Ścięcie św. Jana	
30	C	Róży p.	
31	P	Rajmunda w.	

Stuletni kalendarz.

Na początku wielkie gorąca, od 5-go do 19-go deszcze, następnie jeden piękny dzień, a potem niestała pogoda do końca.

Jarmarki w sierpniu.

1-go Wielowieś, 2-go Gorzów, Mikołów, 7-go Kluczborek, Leśnica, Rybnik, Tarnowskie Góry, 8-go Tarn. Góry, 14-go Koźle, 15-go Żory, 21-go Bieniszów, Gliwice, Grotków, Mysłowice, Strzelce, 22-go Gliwice, Pruszków, Wołczyn. 23-go Gliwice, Niemodlin, Strzelce. 28-go Byczyna, Paczków, Pyskowie, Racibórz, 29-go Bieruń, Koźlaszyja, Miasteczko, Olesno, 30-go Bieruń, Frydład.

WRZESIEŃ.

Zapiski.

1	S.	Idziego op.	
2	N.	Stefana kr.	☾
3	P.	Joachima	
4	W.	Rozalii p.	
5	Śr.	Urbana pap.	
6	Cz.	Zacharyasza	
7	P.	Reginy p.	
8	S.	Narodzenie NMP.	
9	N.	Gorgoniusza	☾
10	P.	Mikołaja z Tol.	
11	W.	Prota i Jacka	
12	Śr.	Gwidona w.	
13	Cz.	Eulogiusza	
14	P.	Podw. św. Krzyża	
15	S.	Nikodema m.	☾
16	N.	Kornela i Cypr.	
17	P.	Piętnow. św. Franc.	
18	W.	Tomasza z Wil.	
19	Śr.	Januarego m.	†
20	Cz.	Eustachiusza m.	
21	P.	Mateusza ap.	†
22	S.	Maurycego m.	†
23	N.	Tekli p.	☾
24	P.	Gerarda b.	
25	W.	Kleofasa m.	
26	Śr.	Józefata b.	
27	Cz.	Przen. św. Stanisł.	
28	P.	Wacława kr.	
29	S.	Michała arch.	
30	N.	Hieronima w.	

Stuletni kalendarz.

Do 4-go pięknie i ciepło, poczem burze i deszcze, od 7-go do 20-go stała piękna pogoda, poczem znośnie, 30-go znowu deszcze.



Jarmarki we wrześniu.

4-go Dobrodzień, Głogówek, Krzanowice, Odmuchów, 5-go Borzesławice, Gorzów, 6-go Gorzów, Katowice, Ścinawa, 11-go Kluczborek, Lubliniec, Mysłówice, Opole, Sudzice, Ujazd, Wodzisław, 12-go Król. Huta, Mysłówice, Pszczyna, Wodzisław, 13-go Szurgoszcz, 14-go Hulczyn, 18-go Bieniszów, Głubczyce, Pokój, Św. Anna, 19-go Tarn. Góry, Żory, 20-go Baborów, Żory. 25-go Władzin, 26-go Mikołów, 28-go Krapkowice.

PAŹDZIERNIK.

Zapiski.

1	P	Remigiusza	3
2	W	Aniołów Stróżów	
3	Ś	Kandyda m.	
4	C	Franciszka S.	
5	P	Placyda m.	
6	S	Brunona w.	
7	N	Marka pap.	
8	P	Brygidy wd.	4
9	W	Dyonizego	
10	Ś	Franciszka Borg.	
11	C	Gereona z tow.	
12	P	Maksymiliana	
13	S	Edwarda kr.	
14	N	Kaliksta pap.	
15	P	Teresy i Jadwigi w.	5
16	W	Gawła ap.	
17	Ś	Wiktora b.	
18	C	Łukasza ew.	
19	P	Piotra z Alk.	
20	S	Jana Kantego	
21	N	Urszuli p.	
22	P	Brunona b.	
23	W	Jana Kapistrana	6
24	Ś	Rafała arch.	
25	C	Kryspina m.	
26	P	Ewarysta m.	
27	S	Frumencyusza.	
28	N	Szymona i Judy	
29	P	Narcyza b.	
30	W	Edmunda b.	
31	Ś	Wolfganga b.	7

Stuletni kalendarz.

Z początku do 13-go deszcze, 15-go i 16-go piękna pogoda, od 18-go do 24-go deszcze, potem znowu pogoda, od 28-go do 31-go mgły i zimno.

Jarmarki w październiku.

2-go Grotków, Popielów, Prudnik, Rybnik, 4-go Gorzów, Wołczyn, 10-go Baborów, Bytom, Gorzów, Krapkowice, Miasteczko, 11-go Niemodlin, Strzelce, 17-go Bieruń, Nysa, Pokój Pruszków, 18-go Nysa, 19-go Nysa, 20-go Nysa, 23-go Kietrz, Opole, Toczec. 24-go Gliwice, Kupy, Olesno, Woźniki. 25-go Frydład, Gliwice. 30-go Cerekwia, Pyskowice, Strzelecki. 31-go Olesno.

LISTOPAD.

Zapiski.

1	C	Wszystkich Św.
2	P	Dzień zaduszny
3	S	Huberta b.
4	N	Karóla b.
5	P	Emeryka kr.
6	W	Leonarda w.
7	Ś	Engelberta b.
8	C	4 Koronatów
9	P	Teodora m.
10	S	Jędrzeja z Akw.
11	N	Marcina b.
12	P	5 Braci Polaków
13	W	Dydaka w.
14	Ś	Marcina pap.
15	C	Gertrudy p.
16	P	Stanisława Kostki
17	S	Salomei p.
18	N	Anieli Mer.
19	P	Elżbiety wd.
20	W	Feliksa de Val.
21	Ś	Ofiarowanie NMP.
22	C	Cecylii p.
23	P	Klemensa pap.
24	S	Chryzogona
25	N	Katarzyny p.
26	P	Grzegorza
27	W	Waleryana
28	Ś	Rufina m.
29	C	Saturnina b.
30	P	Andrzeja b.

Stuletni kalendarz.

Początkowo piękna pogoda, 5-go i 6-go deszcz i wiatr, potem pięknie aż do 16-go. od 17-go do 28-go pochmurno i zimno, potem do końca deszcze.

Jarmarki w listopadzie.

6-go Byczyna, Dobrodzień, Grotków, Leśnica, Mysłowice, Suddzice. 7-go Pszczyna, Wołczyn. 8-go Gorzów, Pilchowice, Pszczyna, Ścinawa, 13-go Bieniszewo, Kluczborek, Paczków, Tarnowskie Góry, 14-go Bieruń, Budkowice, Miasteczko, Tarn. Góry, Wielowieś, 15-go Biała, Bieruń, Katowice, Szurgoszcz. 20-go Lubliniec, Opole, Racibórz. 2-go Krzanowice. 27-go Koźle, Pyskowice, Władzin. 28-go Borzesławice, Mikołów, Olesno. 29-go Mikołów.

GRUDZIEŃ.

Zapiski.

1	S.	Eligiego	
2	N.	Bibianny p.	
3	P.	Franciszka Ksaw.	
4	W.	Barbary p.	
5	Sr.	Piotra Chryzost.	
6	Cz.	Mikołaja b.	☉
7	P.	Ambrożego b.	
8	S.	Niep. Pocz. NPM.	†
9	N.	Leokadyi p.	
10	P.	NMP. Loretańskiej	
11	W.	Damazego p.	
12	Sr.	Senezyusza m.	
13	Cz.	Lucyi p.	☾
14	P.	Spirydyona b.	
15	S.	Euzebiusza b.	
16	N.	Adelajdy	
17	P.	Lazarza b.	
18	W.	Gracyana b.	
19	Sr.	Nemezyusza	†
20	Cz.	Pelagii pokut.	†
21	P.	Tomasza ap.	†
22	S.	Zenona m.	† ☉
23	N.	Wiktorii p.	
24	P.	Adama i Ewy.	
25	W.	Boże Narodzenie.	
26	Sr.	Szczepana m.	
27	Cz.	Jana ewang.	
28	P.	Młodzianków	
29	S.	Tomasza b.	☾
30	N.	Dawida kr.	
31	P.	Sylwestra b.	

Stuletni kalendarz.

D. 1-go pięknie, poczem niemiło do 15-go, od 16-go do 20-go zimno, od 21-go do 29-go pochmurno i śniegi, poczem do końca bardzo zimno.

Jarmarki w grudniu.

4-go Głubczyce, Odmuchów, Ujazd. 5-go Baborów, Bytom, Krapkowie, Mysłowice, Olesno. 6-go Gorzów, Mysłowice. 7-go Huleczyn. 8-go Kietrz. 10-go Wołczyn, 11-go Prudnik, Toszek, Wodzisław. 12-go Cerekwia, Gorzów, Król. Huta, Wodzisław, Woźniki, Żory, 13-go Biała, Strzelce, Żory. 18-go Gliwice, Leśnica. 19-go Gliwice. 27-go Rybnik.

Rok 1900 jest:

Od stworzenia świata (podług Kalwizyusza)	5660
Od zaprowadzenia kalendarza juliańskiego	1945
Od śmierci Chrystusa Pana	1867
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce	934
Od wynalazku prochu	520
Od wynalazku druku	460
Od odkrycia Ameryki	408
Od wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego	318
Od czasu przyznania Prusom tytułu królewskiego	199
Od przyłączenia Śląska do Prus	158
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	128
Od czasu trzeciego rozbioru Polski	105
Od założenia pierwszej polskiej gazety na Śląsku	58
Od założenia „Gazety Opolskiej” rok	10



Święta ruchome.

Popielec 28-go lutego. Wielkanoc 15-go kwietnia. Wniebowstąpienie Pańskie 24-go maja. Zielone Świątki 3-go czerwca. Boże Ciało 14-go czerwca. Pierwsza Niedziela adwentu 2-go grudnia.

Wiosna zaczyna się 21-go marca. — Lato zaczyna się 21-go czerwca. — Jesień zaczyna się 23-go września. — Zima zaczyna się 22-go grudnia.

Znaki księżyca.

☉ pełnia. ☾ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ ostatnia kwadra.

Święta żydowskie

Purym 13-go lutego. — Wielkanoc (Pascha) 14-go i 15-go kwietnia, siódme święto i koniec 20-go i 21-go kwietnia. — Święto tygodniowe 3-go czerwca. — Święto zburzenia kościoła 15-go lipca. — Nowy Rok 24-go i 25-go września. Gedaliah 26-go września. — Święto pojednania 3-go października. — Święto kuczek 8-go i 9-go października, święto palmowe 14-go października, koniec kuczek 15-go października. — Nadanie zakonu 16-go października.

NA NOWY ROK!



Słyszycie! północ już bije,
Rok stary w mgły się rozwiewa
 Jak sen przepada....
Krzyczymy: Rok nowy niech żyje!
I rwijmy z przyszłości drzewa
Owoc, co wiecznie dojrzewa,
 A nie opada.

Rok stary jak ziarnko piasku
Stoczył się w czasu p zestrzenie:
 Czyż go żałować?
Niech ginie! bez łyzy, okłasku,
Jak ten gladiator w arenie,
Co upadł niespostrzeżenie —
 Czas go pochować.

Życzymy sobie nawzajem
 Szczęśliwych lat!
Niech myśl powstanie swobodna
I światło błysnie nad krajem!
Bogu w opiekę oddajem
 Przyszłości kwiat.

Niech żyją pierwsi w narodzie!
Jeżeli zawsze są pierwsi
 I w poświęceniu,
Gdy z czasu potrzebą w zgodzie,
W szlachetnym czynie najszczerzi,
Swą dumę umieszczą w piersi,
 A nie w imieniu!

I ci, co żadnej spuścizny
Na grobie matki nie wzięli
 Prócz łez — niech żyją!
Jeżeli miłość ojczyzny

Jako synowie pojęli,
I na wyłomie stanęli,
Odzie gromy biją.

Spełnijmy puchary do dna
I życzymy sobie nawzajem
Szczęśliwych lat!
Niech myśl powstanie swobodna
I światło błysnie nad krajem!
Bogu w opiekę oddajem
Przyszłości kwiat.

Tych naszych braci, co cierpią,
Miłością naszą podnieśmy
Męczeński ród,
Niech od nas pociechę czerpią,
Nadzieję w ich sercach wskrześmy,
Wołając: jeszcze jesteśmy —
Niech żyje lud...

El...y.



Z moich wspomnień.

Głód, jak raz dwadzieścia lat temu, nawiedził powiaty obsiadłe ludnością polską na Śląsku pruskim...

W chatach przeglądających się w falach górnej Odry, w kopalniach Gliwic i Królewskiej Huty, w lasach Kędzierzyna, — wszędzie snuli się o wynędzniałych obliczach ludzie, mówiący błędnym wzrokiem wszem wobec i każdemu z osobna, że im zabrakło codziennego chleba.

Echo tej klęski doszło do Warszawy. Rozpisywano się o niej w organach miejscowej prasy, doszukiwano jej przyczyn, przebąkiwano o wyzysku tubylczej ludności przez napływowy niemiecki element, wreszcie pisać o tem wszystkim przestano.

Powiedzmy prawdę. O Górnym Śląsku wiedzano coś nie coś i wtedy, nie wiedzano przecież tyle co dziś. Uważano go za przez pół zniemczoną prowincję, daleko na zachód wysuniętą placówkę słowiańską, i jak placówce okolonej zewsząd nieprzyjacielem, wrócono mu rychły zgon.

Choć więc było współczucie dla głodnych, (czyż bo cierpienie, by je w tkliwem sercu budzić, winno się legitymować, jakim językiem miłosierdzia się dopomina?) przecież było ono całkiem biernej, że tak powiem, natury. Żalowano głodnych, litowano się nad umierającymi, i tyle.

Nagle stała się rzecz niespodziewana.

Do Warszawy nadszedł list Karola Miarki.

Niezbýt wiele wiedząc o Śląsku Górnym, wiedzano przecież, kto był Miarka. Wiedzano, że kiedy na hańbę cywilizacji i kultury, wybuchła tak nazwana przez rządowców pruskich „walka kulturalna“, on nie kto inny, redagując pod ten czas „Katolika“ w Królewskiej Hucie, puszczaniem w świat swojej słynnej odezwy „Jezus, Marya, Józef“ zelektryzował lud. Wiedzano też, że gdy mu ofiarowano znaczną sumę pieniędzy dla wyrzeczenia się obrony opuszczonych i przyłgnięcia do możliwych tego świata, on acz biedny i liczną obarczony rodziną, ofiarę tę ze wstrętem odrzucił.

Wiedzano o tem, i listu nie puszczono mimo uszów.

Czcigodny Jenike, redagujący pod ten czas „Tygodnik Illustrowany“, zajął się pierwszy gorliwie sprawą głodnych, za Jenikem inni się wzięli do tego dzieła, potworzyły się

komitety pomocy w całym kraju, i na zachód potoczyły się furgony naładowane mąką, kaszą, żytem...

Ale stało się i coś nadto więcej.

Oto zaczęto się zajmować Górnym Śląskiem. Przypomniano sobie, że nie był on tak niemieckim, za jaki go Prusacy świata przedstawiali, że odbywał tam dawniej z powodzeniem misye ksiądz Antoniewicz, że wychodziły tam pisemka polskie, pracował Lompa. Kiedy więc to wszystko zestawiono ze znaną już szerzej działalnością Miarki, i z tym oporem, z jakim wśród jego mieszkańców spotkał się Bismark ze swojemi „prawami majowemi“, — zainteresowano się krajem, od którego przed wiekami Polska odwróciła się tyłem, który przecież pomimo to, nierozzerwał duchowego z nią i z całą słowiańszczyzną związku.

Nieszczęście zatem było przyczyną tego szczęścia, bo szczęściem jest, gdy z oczów opada na ziemię katarakta, odgradzająca od prawdy i światła.

Pragnąc zapoznać się ze stanem rzeczy na miejscu, pojechałem po raz pierwszy na Górny Śląsk; — pojechałem i poznałem się z Miarką.

Był to człowiek w najpiękniejszych latach życia męzczyzny, gdy siły fizyczne nie odmawiają mu jeszcze posłuszeństwa, a siły duchowe znajdują się w pełni rozwoju. Miał lat 55, wyglądał przecież co najwięcej na 50. Wysoki, barczysty o długiej siwiejącej brodzie, robił wrażenie jakiegoś tytana, z którym nie lada zaiste kto mógłby rozpocząć z szansą powodzenia, walkę.

Jak to dobrze — pomyślałem — podchodząc ku niemu w Mikołowie, że w chwili, gdy tam nad Szpreą inny olbrzym gotuje ludowi temu zagładę, tu nad Odrą, w obronie ludu tego staje człowiek, mówiący całym swoim powierchownym wyglądem, że ma sił dostatek, by go przed tą zagładą obronić.

— Cieszę się niezmiernie, żeś pan do nas zawitał, odezwał się po wymianie pierwszych słów, ale jestem na wyjeździe do Królewskiej Huty. Jeśli więc łaska, siadaj pan ze mną na bryczkę, porozmawiamy o stósunkach naszych, przerzynając śląskie błonia.

Za chwilę po wybornej drodze bitej toczyły się wartko koła, poruszane parą małych ale rączych koni.

Poznaliśmy się bliżej. Miarka zaczął opowiadać najprzód o sobie co mi bardzo było na rękę, na żądanie bo-

wiem Jenikego zbierałem wtenczas materyał do jego życiorysu do „Tygodnika Illustrowanego“. Opowiedział mi, jako był pierwotnie nieledwie czystej krwi Niemcem, że szkół pruskich wyniósł przekonanie niezbite, że polski język jest językiem chłopów, że prócz kanticzek i katechizmów literatura polska niczego więcej nie posiada, i jako z tego błędu wyprowadził go dopiero Stalmach w Cieszynie. Następnie mówił o swoim redaktorstwie, częstych więzieniach za przestępstwa prasowe, wreszcie namiętnej walce w obronie przyrodzonych praw ludu.

Z kolei przeszedł do stósunków ogólnych. Dowiedziałem się wtedy, że na Śląsku Górnym mieszka przeszło milion ludności czystopolskiej, że Niemcy koncentrują się tylko w miastach, nadając sztucznie krajowi wygląd niemiecki, że kto jednak chce się przekonać, czem dziś jest ta prowincya, powinien wziąć rozbrat z wagonem kolei żelaznej, wejść między lud, i tam doszukiwać się pulsu kraju. Słuchałem tego wszystkiego z uwagą niezmierną, były to bowiem dla mnie rzeczy nowe, a tymczasem godzina upływała za godziną, zbliżaliśmy się do celu naszej podróży.

Nieopodal Królewskiej Huty, konie nasze zatrzymały się przed spuszczoną baryerą przydrożną.

Z małego domku, wybiegła w podskokach ku nam młoda wiejska dziewczyna. — Co się należy? zapytałem, rad że z dziewczyną śląską porozmawiam po polsku. Za odpowiedź głośno mi się w oczy rozśmiała. — Co się należy? dla czego nie odpowiadasz, zawołałem zniecierpliwiony, ale nie doczekałem się odpowiedzi. Miarka sięgnął ręką do kieszeni, wyjął kilka fenygów, dał je dziewczynie, — ruszyliśmy dalej.

Nastąpiła chwila milczenia. Myśli moje odgadnął mój towarzysz.

— Pewno pana dziwi, odezwał się, zachowanie się te, dziewczyny. Nie odpowiedziała panu na zapytanie polskiej sądzisz więc zapewne, że choć ubrana po wiejsku, nie rozumie dobrze po polsku, że zatem to com ci o stósunkach tutejszych opowiadał nie zupełnie zgadza się z prawdą, i że mamy Niemców nie tylko wśród mieszkańców miast. Otóż jeśli pan tak myślisz, jesteś w grubym błędzie: dziewczyna bowiem mówi po polsku tak dobrze jak pan i ja.

— A dla czegoś śmiała się głośno, gdym ją w języku polskim zagadnął?

— Bo mniemała, żeś pan sobie z niej szydził. Onie-miałem z zadziwienia.

Tak jest, była tego nawet zupełnie pewną. Niech to pana wcale nie dziwi; przeszła ona ludową szkołę pruską, a w tej szkole od rana do wieczora powtarzano jej do znu-dzenia, że nikt inteligentny polskim językiem nie mówi, że każdy do wyższej klasy ludności zaliczający się, języka tego, jako gminnego się wstydzi. Otóż widząc pana w tu-żurku i kapeluszu, sądziła, gdyś ją po polsku zagadnął, żeś pan sobie z niej zadrwił i nie odpowiedziała ani słowa.

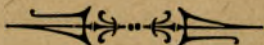
Upłynęło od tego czasu lat wiele. Głód na Śląsku ustał, Miarka położył do grobu zasłużoną swoją głowę, po-nury i moralnie lichy twórca „walki kulturalnej“ porzucił ją jak bezużyteczne rupiecie, poszedł pokornie do Kanossy, choć dumnie głosił, że w tem pokutniczem za pychę ducha miejscu nie postanie jego noga. „Katolik“ z Królewskie-j Huty przeniesiony został do Bytomia, oparty o dziesiątki tysięcy przedplacicieli stał się pismem wpływowym i potęż-nem, w najdalej na Zachód wysuniętym Raciborzu po-wstały „Nowiny“, Koraszewski rozpoczął zbawienną pracę w Opolu.

Nawiedzałem od tej chwili Śląsk nieraz, przerzyna-łem go w kierunkach różnych, zaglądałem pod słomiane strzechy jego chat, wdawałem się z ludem w rozmowy. I uszów moich nie uderzył już nigdzie obraz, z jakim się spotkałem dojeżdżając z Miarką do baryery przydrożnej. Samowiedza wśród mieszkańców na całym Śląsku Górnym wzrosła, pisma docierające do najodleglejszych jego kątów, pouczyły ich, że prócz kantyczek i katechizmów, piśmien-nictwo polskie i czemś więcej jeszcze się szczyci, powaga pospolitego bakałarza wpajającego w głowę dzieci fałsze, iż język polski jest językiem nieokrzesanych gburów, osłabła. Kto to sprawił, komu za ten cud błogosławieństwa nieba życzyć należy? — Niezawodnie Miarce, ale kto wie, czy ta gruntowna przemiana w stósunkach i pojęciach nastąpiłaby tak prędko, gdyby nie głód, który wywoławszy wpośród nas silniejsze uderzenia dla bratnich Ślązaków serc, jedno-cześnie nie pokrzepił ich na duchu.... rodząc nadzieję, że jak nie opuściliśmy ich wtenczas, gdy głód fizyczny zaglą-dał do ich chat, tak osamotnionymi nie pozostaną, gdy

sroższy od fizycznego, bo duchowy głód grozić im, w chwili dopuszczenia Bożego, będzie.

Warszawa.

Stanisław Bełza.



TU NA ZIEMI.



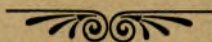
Tu na ziemi kwiat każdy umiera
Róża więdnie pozbawiona słońca,
A ja marzę o kwiatku, o lecie
Co trwa bez końca!

Tu na ziemi słyszysz ptaszków chóry,
Lecz te milkną, gdy liść spadnie z drzewa,
A ja marzę o piosnce, o ptaszku,
Co wiecznie śpiewa!

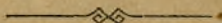
Tu na ziemi czujesz ust pieśczęoty,
Co jad niosą z pocałunku chwilą,
A ja marzę o tych ustach czystych,
Które nie mylą!

Tu się łączy serc ognistych dwoje,
Lecz cmentarna rozdzieli je brama,
A ja marzę o miłości trwałej,
Jak wieczność sama!

Marya Szuman.



Złote podkowyy.



Żył dawno temu pod Łasowicami ubogi kowal. Miał sporo dzieciaków i żonę chorą, więc bieda panowała w jego chacie. Pracowity był bardzo, ochoczo zawsze zabierał się do roboty: rozpalał węgle na kominie, synek poruszał miechem, wyjmował rozpalone żelazo i niebawem dzwonił młot

na kowadle, a snopy iskier sypały się do koła i w krótkim już czasie była podkowa gotowa; robota jego odznaczała się zawsze starannością wielką. Ale niestety brakło jej nieraz, i w kominie zagasłym nie iskrzyły się węgle, młot leżał porzucony, a kowal siedział smutny bezczynnie, patrząc błędniemi oczyma na wynędzniałe i blade swe dzieciaki, na żonę stękającą.

Smutno było wówczas w chacie kowala.

Raz właśnie nie miał od dni kilku roboty i w domu ani grosza, na dobitek nieszczęścia zachorowały dzieci, synek i córeczka — najmłodsze.

Co robić? pytał siebie i nic doradzić nie mógł.

W tem drzwi skrzypnęły i na progu ukazała się postać starca, tulonego w płaszcz czarny szeroki, długie siwe włosy spadały na ramiona, długa siwa broda — na piersi. Podeszedł do kowala i zapytał:

— Czy chcesz dostać robotę?

Zerwał się z miejsca ucieszony wielce kowal i nisko się uklonił starcowi.

— Więc chodź ze mną.

Gdy wyszli z kuźni, rzekł starzec:

— Nim cię zaprowadzę na miejsce, gdzie pracować będziesz, przysięgnij, że nie powiesz nikomu, ani żonie, ani dzieciom, co będziesz widział.

— Przysięgam na Boga i Jego świętą ewangelią.

— To dobrze, chodź.

W milczeniu szli długo. Zbliżali się ku góróm, których grzbiety i szczyty wysoko w powietrzu, hen gdzieś za chmurami zawisły, stoki to strome jodłami i świerkami, zielonym mchem pokryte, to znów równe i gładkie, prostopadłe i poszczerbione.

Stanęli przed rozpadliną skalną, długą a wąską, z góry otwartą i gałęziami zarośli przykrytą.

Weszli w korytarz zupełnie ciemny i wąski, który niebawem rozszerzył się na obszerną, długą i szeroką pieczarę. Gdy szli, rozlegał się głuchy jakiś odgłos. Kowal na razie nic widzieć nie mógł, zdawało mu się, iż wewnątrz pieczary panuje noc ciemna, nieprzejrzana. Po chwili atoli oswoił się i spostrzegł, że z góry spływają promienie światła i na małej przestrzeni rozpraszają ciemność. Dojrzał jakieś kształty niby koni i ludzi, niby jakieś wojsko zaczarowane, zakłęte.

Cisza i spokój jakiś wieczysty zalegały. Starzec zapalił pochodnię i cała pieczara zabłysła tysiącami światel. Teraz kował mógł widzieć dobrze.

Stały nieruchomo w pełnym rynsztunku konie białe, a obok każdego stał rycerz w hełm i zbroję zakuty.

Rycerze i konie w śnie byli pogrążeni.

— Podkuj każdego konia, masz tu metal i młot, — rzekł starzec.

Kował zabrał się rażno do roboty.

Starzec kolejno podnosił nogi koni, gdy podkowa była gotowa.

Gdy uderzał młotem o żelazo, dziwił się kował, że rozlegał się miły i dźwięczny bardzo odgłos, że tysięcznem echem się powtarzał.

— Chowaj każdy okrawek metalu, to twoja zapłata, rzekł starzec.

Westchnął kował, ale nie powiedział, przerwał na chwilę robotę, bo w myśli jego powstała nędza jego chaty, blade i głodne dzieci, chora i smutna żona. Westchnął ciężko raz jeszcze i znów zadzwieczał młot, niby muzyka, niby śpiew cudny.

Niebawem już kończył robotę. Ostatnie uderzenie uczynił silną ręką na znak, że praca jego dobiegła końca. Odgłos zagrział niby dzwon głośny i rozległy, powtórzony tysięcznem echem.

Na dźwięk ten doniosły zbudzili się rycerze; wstrząsają groty, ostrzą oręż, zagrzmiały trąby wojenne, zarżały rumaki.

— Schowajcie miecze, nie czas jeszcze! zawołał starzec głosem wielkim.

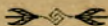
I znów wszystko zapadło w sen głęboki.

— Odejdź! rzekł starzec do kowala. Pozbierał ten okrawki żelaza i poszedł wskazaną drogą. Gdy wyszedł na światło dzienne, nie dojrzeć nie mógł. Po chwili wzrok jego się oswoił i powieki mógł już podnieść, jakiś blask lśnił dookoła. To okrawki podków rozsypały się jemu. Patrzy, aż one są ze złota. Pozbierał wszystkie i poszedł do domu.

Br. Brz.



Marzenie.



Wśród wiejskiej ciszy dzwonek się żali,
Zdała modlitwą ponurą dzwoni
I wiatrem głosi w zielonej błoni,
Że umarłemu grób wykopali.

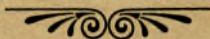
Dźwięk i modlitwa w górę uleci,
Czas łzy osuszy — pamięć rozwieje —
Duch się z mogiły kwiatkiem rozśmiej
Do nieba w górze, co słońcem świeci!

Och! jabym dzwonił nie na te groby,
Co się w cmentarnej zieleni kryją —
Lecz na umarłe — co niby żyją,
Dzwoniłbym modłą łzy i żaloby...

Dzwoniłbym! dzwonił na żywe mary,
Które, bezdusznym wlokąc się cieniem,
Bez myśli w głowie, z sercem-kamieniem
Bez celu błądzą — bez czci i wiary.

I żyją tylko dla siebie — ciałem!...
Niechaj głos Boży jeszcze obudzi
Tych obumarłych duchowo ludzi,
Którym od serca zadzwonić chciałem!

Waw. Benz. Engeström.



„Za szczęśliwi“.

Drobnostka przez W. B. Schoena.



Wieczór... dokoła cicho i martwo. Małą izbę suterynową oświecła dostatecznie lampka naftowa. Bogactwa nie ma, ale widać czystość i porządek wielki.

W jednym z kątów — na wygodnem posłaniu siedzi ładna i młoda, ale blada, schorowana kobieta. Wyraz kornego poddania się woli bożej maluje się na jej twarzy, a jednak nietrudno poznać, że jakaś myśl niepokoi ją i natrętnie, jak mucha, siada na młodem jej czole. To też chora kilkakrotnie pociera czoło, jak gdyby ją co rychlej odpędzić pragnęła.

— Nie znając biedy — szepce sobie — niczego nie pożądam więcej nad to, na co nasze położenie pozwalało, miłe wiedziliśmy życie. Uważałam, aby nie tera! sił swoich... sama praniem bielizny zarabiałam wiele. Teraz zapracuje się, biedny, bez granic poświęcając się dla mnie. O Boże mój! — westchnęła.

Tu umilkła, ale usta jej poruszają się jeszcze niewyraźnym, błagalnym szeptem. Wyraźniejsze były tylko słowa:

— Najświętsza Panno Nieustającej Pomocy ulecz mnie!

W tej chwili drzwi otwierają się nagle i imię chorej rozbija się o ściany suteryny.

— Felka!

Do łóża chorej przystępuje również młody, ale zdrowy i silny mężczyzna w ubraniu posługacza publicznego — jej mąż, Paweł.

Przygarnia ją do siebie, całuje i pyta głosem pełnym miłości:

— No jakże, lepiej ci, moja droga?

— Nieco lepiej — odpowiada i dodaje słodko, acz z wyrzutem:

— Czekam i czekam, a ciebie nie ma i nie ma. Zapracujesz mi się...

— Zmordowałem się tak, że to ha! Lecz nie trap się podobną myślą. Pan Bóg daje mi zdrowie i siły i ochotę do pracy. Jeśli teraz nieco więcej pracuję, czynię to dla ciebie, moje kochanie! Alboż to nie mogę pochwalić się najpiękniejszą i najlepszą żoną?...

— Obawiam się, abym przez chorobę moją nie stała się kulą u nóg twoich. Przez cały jej czas jesteś dla mnie aniołem...

— A ten anioł — wesoło przerywa Paweł — przynosi ci trochę wiśni i kilka sucharków, dla siebie zaś kawał sera do chleba na wieczerzę.

Mówiąc to, wyciąga wszystko z kieszeni. Wiśnie i sucharki kładzie na łóżku żony.

Rozpytujać się o ubiegły dzionek opowiada chwilę to i owo, przyczem posila się. Ona zmęczonym ruchem oparła głowę na rękę i słucha, a uśmiech od czasu do czasu rozpromienia jej bladą twarzyczkę. Wreszcie zbliża się

Paweł do kuferka, wyjmując zeń harmonikę, siada na łóżku żony i zaczyna grać mazurka, nucąc z cicha:

„Nie masz ci, oj nie masz
Jak to parobeczek,
Aż mu się iskierki
Sypią z podkówceczek.
A panicze z miasta
Nie wiele wartają,
Bo nogi cieniutkie
Jak patyki mają.

— A co, Felka, — odzywa się — nie przypominają ci się Bielany?

— Czemużby nie — odrzekła. Tam poznaliśmy się. Grałeś to w Zielone Świątki...

— Tak. Wtedy przypatrzyłaś mi się a ja tobie. Od tej chwili czułem, że do ciebie należę.

— A to? — zapytał prędko, rozciągając i z suwając harmonikę do słów:

„Rutko moja, rutko, rośnij mi drobniutko,
Będę wianek wila w niedzielę raniutko.“

— Ach! — pamiętam. Spiewałeś to na naszych zaręczynach. Właśnie wtedy stryj nadjechał. „Winszujcie mi, winszujcie! Jestem zaręczona z Pawełkiem“ — temi słowy witałam go.

— A później mówiliśmy z nim o ślubie — wtrącił Paweł.

— Wesele musi być z tańcami, wówczas się napierałam, skoro Pawełek gra tak pięknie.

I grałem na weselu... a ty wyglądałaś mi ślicznie. Odtąd w pożyciu z tobą doznaję słodczy, których mi nie-jeden zazdrości.

Felka popatrzała na męża swemi dobrymi oczyma serdecznie — lży w nich zabłysły.

— Nieprzeniknione są sądy Boże! — rzekła. Za szczęśliwi byliśmy i bodaj, czy nie zesłał Bóg na mnie tę długą chorobę, abyśmy w szczęściu doczesnem nie pograżyli się zupełnie i o tem nie zapomnieli, że przez krzyże najpewniejsza droga do nieba.

Wyczerpana wzruszeniami wszystkich tych wspomnień, przymknęła znużone powieki. Paweł pochylił się nad nią i pocałował w czoło.

W kilka minut potem było w izbie już całkiem cicho i ciemno.



Dwóch czy czterech?

(Humoreska).

Był sobie pewien stary wojskowy pan, który prawie całe życie żołnierką się zajmował i majorstwa się dosłużył. Kiedy w starości z wojska odszedł i żył na łaskawym chlebie, wziął z sobą wiarusa. Temu imię było Maciej. Był to do usługi jedyny człowiek, a pana majora od dawna z wojska kochał i wszystko dla niego byłby zrobił. Jedną tylko miał wadę, ale tę też i pan major posiadał to jest: lubili łyknąć i to dobrze. Z początku się tak trafiało, że kiedy pan major sobie pociągnął, to i Maciej jakby na komendę tak samo pijany, aż się majorowi sprzykrzyło i rzekł:

„Mój kochany, jeden z nas winien być trzeźwy, więc kiedy się który chce upić, to niech drugiemu zawczasu o tem powie, żeby się drugi ochraniał.“ Ale cóż? kto się prędzej obudził, ten zwykle zapowiadał, że się chce upić, a że Maciej najrychlej wstawał, więc takim prawem byłby major ukrzywdzony, więc sobie znów sam pozwalał. A między panem majorem i Maciejem nie było tam takiego wstydu jak między panem i sługą, ale byli to po starej znajomości starzy wojacy z różnych wojen razem odbytych, przeto bardzo do siebie byli śmiali.

Razu jednego major i Maciej jakoś ogromnie sobie dokazują po mieście, do izdebki (mieli obaj tylko jedną) wcale nie zaglądają. Późno wieczór pierwszy przyszedł pan major do domu. Macieja jeszcze nie było. Namruczał się na szelmę pijaka Macieja, że się włóczy po nocach, posługi z niego nie ma i położył się spać, ale że mu się w głowie trochę kręciło, ominął swoje łóżko, a w Maciejowej się położył i zasnął. Trzeba bowiem wiedzieć, że pan i sługa mieli łóżka przy jednej ścianie, jeno że głowy każdy miał w inną stronę.

Za jakie pół godziny przychodzi i Maciej, nadśłuchuje, nie słyszy jakoś pana, bo pan śpi właśnie cichuteńko, ma-

ca po pańskim łóżku — próżne; więc znów mruczy sobie, że stary się znów skuje, a jutro będzie marudził; i tak powoli położył się spać, nic nie czując, że tam już pan leży w nogach łóżka jego.

W nocy budzi się pan major i czuje coś obok siebie, maca i chwyta, a toć wyraźnie nogi i to nie małe, więc łaps za nie, bo oczywiście, ktoś się do niego zakradł.

Na to budzi się znów Maciej, a czując, że go coś trzyma porządnie za nogi, łapie znów koło siebie i chwyta także majora za nogi.

A to jakaś bestya — myśli sobie major — wewalił się do mego łóżka i jeszcze za nogi chwyta a toć wyraźnie napad! Więc trzyma coraz mocniej.

Czekaj ptaszku, — myśli sobie Maciej, już ja ciebie przed ranem nie puszczę, bo teraz nie chcę hałasu robić i starego budzić, ale mi ty nie ujdiesz, a rano to się rozmówimy inaczej! Choćbyś ty ścisnął albo nie, to ja się ciebie nie zleknię i na sucho się nie wykręcisz, jenom ciekaw, co też to za szelma.

Więc ścisnął Maciej nogi majorowi, a major znów kop go pod brodę. Maciej znów oddaje a coraz silniej majora za nogi trzyma.

Maciek — zawołał major, a toć wstań i zobacz co tu za bestya jakaś do mnie w łóżko się wewaliła i do nóg się przypięła, że nie mogę się przewrócić. Wstawaj stary, bo mi tego szelmy już i trzymać się nie chce.

Ba, wstawaj! kiedy mnie tak samo ktoś za nogi trzyma i nuż swojego kuć pięścią po nogach.

Pan major naturalnie zaraz na odwrót Macieja począł obrabiać kułakami i wołać:

Wstawaj Maciek, bo mój mnie na dobre bić poczyną. Mój nie lepszy, proszę pana, odpowiedział Maciek.

No, to chwyć porządnie i wyrzuć pijaka z łóżka, boć to z twojej winy złe tych szelmów tu nadało. Włóczyś się po nocy, Bóg wie kto z tobą się tu przywłókł. No, rusz się opoju, przecież czas byś wytrzeźwiał, ty łyktusie!

Tak zawołał pan major, więc Maciej począł szczerze wyrzucać tego szelmę jakiegoś, co to w nocy w cudze łóżko się wali. Ale major, kiedy poczuł, że go na dobre z łóżka od nóg wypychają, opierał się jak mógł, żeby się nie dać wyrzucić owej szelmie, co we własnem łóżku człowieka napastuje i chce z niego wysadzić.

Co, Maciek ruchajże się! — zawołał major. Ale proszę pana, kiedy mnie on też chce z łóżka wysadzić, a opiera się jak wół pod górę.

Tak samo mój, powiedział major, ale już ja go wysadzę.

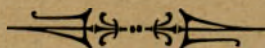
Dam ja i memu radę — rzekł Maciej, ale mnie po pamięta, póki życia jego.

Więc się szamocą, sapią, siłą, odpierają, aż — hu ha! leżą obaj na ziemi i trzymają się za nogi i obkładają się pięściami jak cepami w stodole.

Na ten łoskot ludzie w domu się pobudzili i wchodzi gospodarz ze świecą i patrzy, a tu major z Maciejem za nogi się ściskają i smarują sobie boki, że jeno tętni.

A najśłodsze imię Jego! — Macieju, a któżby to na swego pana rękę podnosił?

Teraz dopiero pomiarkowali się owi, że ich tylko dwóch a nie czterech. Więc się zawstydzili ogromnie a pan major jakoś niebardzo mruczał, boć on najbardziej pobił, że się w Macieja łóżko położył.



N i e - b a j k a.



Na świecie — każdy święty jak chłopię,
Pod bliźnim-swoim dołeczki kopie,
Myśląc pokornie — a nuż tam wleci:
Bawcie się dzieci!

Jeden drugiego serdecznie ściska,
Tak się kochają strasznie ludziska!
Nim więc obludę prawda rozświeci,
Bawcie się dzieci!

Nie jeden Pańskim zwąc się żołnierzem,
Djabła z rogami ma za kołnierzem
Lecz któż tam patrzy w serce waszeci:
Bawcie się dzieci!

Ta śliczna panna — przy światel blasku,
Wygląda niby święta w obrazku,
Choć kunsztmistrz wdzięków podniósł ostatki,
Lgną na lep działki.

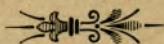
Młodzian ten, w pysznej pędząc karecie,
Fortunę dziadów trwoni po świecie.
Nim z torbą pójdzie paniczek gładki,
Klaszczcie mu dziadki.

Nie raz na pozór przyjaźń prawdziwa
W słodkich się słówkach wspólnie odrwiwa
Bo co tam słowo, — na wiatr uleci:
Bawcie się dzieci!

Nie jeden junak szumi i broi,
Udając że się kary nie boi.
Nim go opinia przed sąd postawi:
Niechaj się bawi.

O! baw się dziatwo — baw rozigrana!
Bo świat ten cały, bańka mydlana,
Choć pusta wewnątrz, lecz z wierzchu świeci:
Bawcie się dzieci!

Wł. Belza.



Zaraza na Górnym Śląsku w XVII stuleciu.

W roku 1679 nawiedziła zaraza miasto Wiedeń, rozszerzając się w krótkce po całym kraju. W tym samym roku przestąpiła straszna ta choroba granice Górnego Śląska i jakby „kara Boska“ ciężko dotknęła nasz kraj rodzinny. Ciekawem więc będzie zestawić wszystkim, co zapisano w dziejach miast górnośląskich i w nie rozpowszechnionych dotychczas drukiem kronikach kościelnych o nieszczęsnym tym roku i w ogóle o całym czasie panowania groźnej choroby.

W roku 1624 i 1625 dotknęła zaraza Nowemiasto, pochłaniając mianowicie w czasie od maja do września 1625 liczne ofiary. Ponieważ z obawy przed zarazą komisya sądowa nie ważyła się celem przyjęcia rozporządzeń testamentarnych wchodzić do mieszkań zarażonych, wygłaszali chorzy z okien lub z ogrodów stojącym na ulicy urzędnikom ostatnie rozporządzenia. Tak donoszą nam kroniki miejscowe, że żona obywatela miejskiego Barbara Lange-

feld, zapadłszy na zarazę, poprosiła magistrat o wysłanie urzędników, aby w ich obecności rozporządzić swym majątkiem. Władza wysłała wójta i 2 radnych do umierającej, która z pod drzwi domu swego wygłosiła stojącym na ulicy posłańcom magistratu swój testament. W tym samym roku nawiedziła zaraza także i Żory i to po raz powtórny.

Nie mniej straszne spustoszenia wyrządziła zaraza w r. 1663, tak zwana „Wielka śmierć“, gdyż nie tylko Śląsk, lecz nieomal wszystkie kraje niemieckie, szczególnie Bawaryą ciężko nawiedziła. W bawarskiej miejscowości Ober-Ammergau uczynili mieszkańcy wówczas ślub w celach odwrócenia strasznej choroby urządzać corocznie przedstawienia sceniczne męki Pańskiej. Zwyczaj ten zachował się jeszcze po dziś dzień, w powtarzanych co dziesięć lat słynnych przedstawieniach pasyjnych w „Ober-Ammergau.“ Jak Grünberg w swych „Dziejach Śląska“ twierdzi, umarło z powodu ówczesnej zarazy w Wrocławiu, liczącym wtemczas 36,000 mieszkańców, 13,123 osób, w Rychbachu 4000, w Lignicy z wyjątkiem przedmieść 2027, w Kłodzku przeszło 4000. W miejscowości Ober-Schmiedeberg przeżyło rok ów tylko 3, w Frydlądzie pod Wałbrzychem (Waldenburg) 5 ludzi; niektóre miejscowości, jak n. p. Nowawies pod Frydładem i Krelkau w powiecie Franksztyńskim zupełnie wymarły.

Na Górnym Śląsku rozszerzyła się zaraza przeważnie po lewej stronie Odry. Duchowny radzca Jungnitz pisze w swym „Życiorysie biskupa Sebastiana Rostocka:“

Co do Nisy to liczba zmarłych na ówczesną zarazę dochodzi do 10,000. Wszyscy członkowie tutejszego „Zgromadzenia św. Krzyża“ z wyjątkiem proboszcza ulegli zarazie. Jezuita O. Daniel Mennich umarł, zaraziwszy się przy opatrzaniu chorych. W pośród strasznych spustoszeń, spowodowanych zarazą, wypełniał młody kapłan Sebastian Rostock z niezwykle poświęceniem się, nieustraszenie obowiązki duszpasterskie. Do kamienie zamkniętych przystawiał drabiny, aby móżd oknem wejść do chorych, pragnących usług kapłańskich. Dwa razy zaraził się od chorych, lecz wyzdrowiał. Powróciwszy zaledwie do sił, na nowo poświęcał się z większą jeszcze gorliwością uczynkom miłosierdzia.“

Na pamiątkę panującej wówczas zarazy wybudowano

przed bramą wrocławską kaplicę św. Rocha. Także i miasta Białą i Głogówek nawiedziła straszna choroba.

W Biale zmarła w tym czasie większa część obywateli. Ponieważ każdych zwłok nie było można odrębnie wynosić z miasta, wywożono je gromadnie wozami. Straszne owe czasy przypomina jeszcze dziś kaplica na starym cmentarzu, poświęcona św. męczennikom Fabianowi i Sebastianowi, wybudowana wtenczas z powodu ślubu obywatela Muchy i jego małżonki Marianny z Mitzławów. Jak akta kościoła katolickiego w Biale wykazują, poświęcał kaplicę tę biskup-sufragan Baltazar Lisch 20 sierpnia 1656 roku. W Głogówku przyczynili się do ujarzmięcia zarazy znacznie tamtejsi OO. Franciszkanie. Po roku 1633 został G. Śląsk na kilka lat uwolniony od zarazy. W roku 1676 pojawiła się zaraza na nowo w Tarnowicach, pochłaniając tu wiele ofiar. Wielu chorych poleciło się wówczas opiece Matki Boskiej, pamiętając na liczne łaski, ubłagane pod cudownym obrazem Bogarodzicy w Piekarach i uprosili też sobie zdrowie.

Dnia 9 listopada 1677 roku ogłoszono rozporządzenie władzy krajowej, nakładające najsurowsze kary na bluźnierców i nieładników, i to bez względu na stan winowajcy: zarazę, spustoszącą kraj, uważano za karę za owe przestępstwa. W r. 1678 rozkazała ta sama władza krajowa, aby z powodu zarazy, panującej w sąsiedniej Polsce, a mianowicie Krakowie, gdzie już kilka domów trzeba było zamknąć i odosobnić, wystawiono na granicy poczty, zabraniające każdemu, a w pierwszym rzędzie żydom, przejścia przez granicę bez poddania się przepisanej kwarantannie. Przepisy te obowiązywały pod ciężką karą cielesną, a nawet pod karą śmierci.

Dnia 27 października roku następnego, a więc 1679 ustanowił książę-biskup wrocławski, kardynał Fryderyk, margrabia heski, w tumie, a później w drugich z rzędu kościołach wrocławskich, czterdziesto-godzinne nabożeństwo w celu uproszenia odwrócenia zarazy. Dnia 14 lutego 1680 r. ogłosił kardynał, jako namiestnik krajowy, przepisy sanitarno-policyjne w celu zlokalizowania zarazy. Z rozkazu jego rozdzielano także pomiędzy lud broszurki p. t. „Porada lekarska przeciw zarazie przez fizyków wrocławskich.“ Mimo tych środków zaradczych rozszerzała się jednak

straszliwa ta choroba nieustannie tak na Śląsku, jak też i w Pradze, Wiedniu i na Morawii.

W Opolu stwierdzono zarazę już we wiośnie roku 1679. W miejscu, gdzie dziś stoi kościół św. Sebastjana, była wówczas gospoda, w której 31 marca 1679 r. niejakiś obcy na zarazę umarł. Z wielką szybkością rozszerzyła się w kilku domach zaraza po całym mieście, tak iż przeszło 900 mieszkańców, nieomal połowa wszystkich obywateli, ofiarą zarazy padło. Dopiero w grudniu r. 1600 nastąpiła pewna ulga. Z wdzięczności za ustąpienie zarazy wybudowali mieszczanie opolscy w wiośnie roku 1681 na miejscu wyżej wspomnianej gospody kościół św. Sebastjana. Równie jako znak wdzięczności urządzono uroczystą procesję do cudownego obrazu w Piekarach, który to krótko potem na życzenie cesarza Leopolda przewieziono do Pragi, gdzie zaraza niezliczone pochłaniała ofiary. Dnia 8 lipca wyszła procesja owa z Opoła do Piekar. Z rozkazu magistratu musiał każdy obywatel wysłać przynajmniej trzy osoby. W procesyi wzięli nadto udział 2 kanoników i wikarych, 2 Jezuitów, magistrat, bractwa św. Franciszka i św. Dominika, wielu obywateli i nieomal wszystka młodzież szkolna. 27 tablic wotywnych zostawiono na znak wdzięczności na miejscu cudownem. Nadto darował magistrat wraz z mieszczanstwem opolskiem dnia 6 stycznia 1663 roku kościołowi piekarskiemu srebrne kadzidło z wdzięczności za wyswobodzenie od zarazy.

Księgi kościelne w Kamieniu wykazują, że zaraza grasowała także w Groszowicach. W Frydlądzie trwała straszliwa choroba przeszło rok i pochłonęła około 180 osób. Proboszcz miejscowy Walenty Dibalius, który w r. 1669 zarządzał parafią, bez obawy i wypoczynku obiegał po domach zarażonych, udzielając chorym ostatnie sakramenta św. Trzy razy zaskoczyła go zaraza, lecz zawsze wyzdrowiał i sprawował dalej nieustannie obowiązki kapłańskie.

W Strzelcach pojawiła się zaraza w lipcu r. 1689. W tym czasie musiała już jednak przybrać szersze rozmiary, gdyż w kościele parafialnym zawieszono wszystkie nabożeństwa. Tak wzięli Grzegorz Nagielski i Marya Sommer ślub przed proboszczem miejscowym Grzegorzem Paulinem w obecności świadków bez poprzednich zapowiedzi w ogrodzie przed bramą opolską. Posiedziciel

ziemski Adam Donat z Sucholenia i narzeczona jego Jadwiga wzięli również ślub bez poprzednich zapowiedzi przed wikarym Uliczką w kościółku św. Barbary. Liczba ślubów wynosiła w latach 1675 do 1679 przeciętnie 11 do 18, w r. 1680 zmniejszyła się jednak na 4, a z lat 1681 do 1683 nie zapisano żadnych ślubów. Zaraza trwała do roku 1682, pochłonawszy około 140 ofiar. Przez sprzedaż odzieży zarażonych doszła zaraza także do Gąsiorowic. W odnośnej wsi kościelnej, w Jemielnicy kilka tylko żądała ofiar. Gdy 4 listopada 1680 roku kowal Jan Pinker wraz z córeczką zmarli na zarazę, wydano wdowę z dziećmi i służbą ze wsi do boru, gdzie też krótko potem tak dzieci jak i parobek umarli.

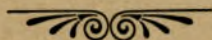
Z pewnością nawiedziła zaraza także i inne miejscowości Górnego Śląska, o czym łatwo by się po staranniejszym zbadaniu ksiąg kościelnych przekonać można. Jeżeli na przykład zapisano, że w roku 1625 zaraza w Żorach i w Prudniku panowała, to przypuszczać można, że także i miejscowości, położone pomiędzy obydwoma miastami, podległy straszliwej chorobie.

W końcu przytoczyć wypada nazwiska kapłanów, pochodzących z Górnego Śląska, którzy podczas zarazy w XVII stuleciu z nadzwyczajną ofiarnością poświęcali się usługom zarażonych i przy tem też w części życie utracili. Jezuita O. Jan Schwertfer, pochodzący z Olesna, prawdopodobnie krewny uczonego i znanego superiora tego samego nazwiska z Piekar, zmarł w Pradze, zaraziwszy się przy opatrywaniu zadżumionych. W roku 1680 umarli OO. Franciszkanie, pochodzący z Nysy, Jan Kapistran Gerstenberger w Jaworzu, Monaldus Hocke i Mateusz Weisser w Kłodzku, Michał Juttner w Pradze i Aleksius Orent w Słonem, przy wypełnianiu swych obowiązków kapłańskich. Obywatele Opawy nie powinni zapomnieć o zacnym Jezuitcie O. Andrzeju Nigrinucie, urodzonym w r. 1601 w Głogówku. Gdy w połowie XVII stulecia zaraza nawiedziła Opawę i pochłonęła tu przeszło 5000 ofiar, poświęcił się O. Andrzej, jak nam Mateusz Tanner w swych życiorysach donosi, z heroiczną ofiarnością usługom zarażonych. Ponieważ dziekan opawski także uległ zarazie, O. Nigrinus sprawował sam wszystkie obowiązki duszpasterskie, odwiedzał chorych, udzielał im sakramentów św., opiekował się mianowicie tymi nieszczęśliwymi, którzy zostali od krewnych

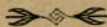
opuszczeni i pochowywał zwłoki zmarłych. Wobec tego jest to nieomal cudem, że uszedł zarazie.

Drugi kapłan, pochodzący z Głogówka, O. Melchior Reich, także z Towarzystwa Jezusowego, wyprosił sobie u przełożonych pozwolenie poświęcenia się usłudze zarażonych, którą to ofiarność życiem przypłacił. Z Hulczyna pochodził Jezuita O. Jan Widra, który w roku 1648 zmarł w Pradze, zaraziwszy się przy opatrywaniu zapadłych na zarazę.

Cześć pamięci tych mężów!



SŁOWIKI JAGIELŁY.*)



Wiem ja piosnkę, wiem
O królu tych ziem:
Co tu niegdyś w groźnej chwale
Władał możnie i wspaniale
Na dziedzictwie swem.

Gdy w bój krwawy szedł
Placić wet za wet:
Drżały przed nim liczne wrogi,
I sam nawet Krzyżak srogie
Zginał hardy grzbiet.

Dawny zwyczaj był:
Gdy król jadł i pił —
Śpiewak chwycił gęśli złote
I królowi na ochotę
W dźwięczne struny bił.

Król z dziecięcych lat
Słuchał piosnki rad;
Którą pierś mu kołysali
Wajdeloci osiwiali,
Bardowie tych lat.

Lecz starzał się król,
Pochylił go ból...

*) Władysław Jagiełło, król polski, panował od roku 1386 do 1434; zaprowadził chrześcijaństwo na Litwie; ojciec sławnego rodu Jagiellonów, pod którym doszła Polska do najwyższej potęgi. Nie-raz późno w noc słuchał w lesie dźwięcznego śpiewu słowików. Z tego powodu zaziębił się i umarł 1434 roku w Medyce. Pochowany w Krakowie.

Już go piosnka nie rozżarza;
Wiek posrebrzył skroń mocarza,
W serce wkradł się mól.

W takiej chwili zlej
Do odległych kniej
Jeździł wtedy król sędziwy;
Lecz już nie był grot z cięciwy
Wierny ręce tej!

Nieczuły, jak głaz,
Znów tam zjechał raz...
Jedzie sobie, jedzie knieją,
Słucha — a słowiki pieją,
Aż drży od nich las!

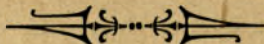
Wstrzymał konia w lot,
Otarł łzę, czy pot;
Z zadumaną słuchał twarzą,
Jak słowiki sobie gwarzą —
I z rąk rzucił grot.

Odtąd, dzień po dniu,
Na zwałonym pniu:
Wśród lesistych puszczy Medyki,
Siadał — słuchać ich muzyki
I zażywać snu.

Raz, w miesiącu róż,
Bardzo stary już:
Siadł... pochylił skroń na rękę
I wsluchany w ich piosenkę
Nie wzbudził się już!

Lwów, dnia 6 listopada 1880.

Władysław Bełza.



Zjedzony sztandar.

(Ze wspomnień kampanii 1830 roku).



Pułk piąty piechoty liniowej odznaczał się szczególną walecznością. W bitwie pod Iganiami, w oczach generała Prądyńskiego — na bagnietach roztrząsł sławną brygadę Lwów Warneńskich, po jednym tylko wystrzale.

W pułku tym był kapitanem Józef Zienkiewicz, typ prawdziwego żołnierza polskiego. Średniego wzrostu, silnie

zbudowany, w charakterze dziwnie łagodny, flegmatyk, rzadko wybuchał gniewem, ale każdy taki wybuch był straszny, jak rozgrzanego lwa napaścią. Mocny brunet, przy cerze śniadej, miał duże i wydatne oczy czarne, które się ogniem życia paliły. Zawołany palacz, émił fajkę po całych dniach a w nocy wtedy tylko nie palił, kiedy spał.

Za czasów Księstwa Warszawskiego służył w Legii Nadwiślańskiej; przy organizacyi nowej armii Królestwa Kongresowego, wszedł jako podporucznik do piątego pułku piechoty liniowej — w nim awansował — i zostawał aż do wybuchu powstania 1830 r.

Był tak szczęśliwy, że odbywając wszystkie prawie kampanie za Napoleona Wielkiego do r. 1813, nigdy ani zadraśnięty kulą nie został.

Wiarusy piątego pułku zwali go czarnym kapita-nem i uważali za czarownika, bo zawsze na polu bitwy, gdy grzmiały działa, i gęsto armatnie kule i granaty w rekoszetach idą, Ziénkiewicz nie wypuszczając z ust fajki, zwykł każdą dojrzaną żegnać krzyżem świętym, dodając:

— A idźże piekielne jabłuszek czarne na złamanie karku! a nie tykaj pocziwej katolickiej duszy!

I kule same (jak wiarusy utrzymywali) tym sposobem żażegnane, zaraz się z drogi zawracały, nietknąwszy go nigdy. —

Awansowany na majora, objął dowództwo batalionu piechoty z samych Litwinów złożonego i dzielnie mu przy-wodził. —

Po poddaniu Warszawy, w cofaniu, w marszu nad rzeczką naparty był przez brygadę rosyjską. Obsadziwszy most jedną kompanią strzelców, z trzema rozwinąwszy się, tak celnie prażył nieprzyjaciół, że zmusił ich do odwrotu, lubo i sam poniósł niemałe straty, gdy mu przyszło chwilo-wo wytrzymywać ogień kartaczowy z dział, dopóki go nie zgasił, wystrzeliwszy wszystkich kanonierów nieprzy-jacielskich.

Najwięcej troszczył się o swój sztandar i strzegł go też jak oka w głowie.

Zbliżyliśmy się od strony Brodnicy (Strassburga) ku granicy pruskiej pod wodzą generała Rybińskiego. Z ostat-niego noclegu we wsi Szczutkowie ruszyliśmy poran-kiem. — Widać, że już o tem wiedzieli Rosyanie, bo z

lasów dalekich zaczęły się ukazywać gęste kolumny ich piechoty i jazdy z liczną artylerją.

Przechodzimy fatalny pas suchej granicy i stajemy na ziemi pruskiej.

Muzyka pruska zaczęła grać pieśń: „Boże ocal króla“, piechota nasza składała broń w kozły, zawieszając na nich ładownice, i odstępowała kompaniami. — Patrząc, siedząc na koniu, jakiś batalion stoi kołem obszernym, a ze środka sztandar powiewa; podjeżdżam szybko — i poznaję ukochanego majora Zienkiewicza, dowódcę tego batalionu, który ujrzawszy mnie przybiegł, a drżąc na całym ciecie, objął nogę moją w strzemionie, oparł o nią głowę, i zaryczał serdecznym płaczem. — Słyszę jeszcze ten jęk serdeczny starego żołnierza.

— Na to mi przyszło, zaczął mówić łkającym głosem, uspokoiwszy się nieco, ażebym po tylu latach, tu jak tchórz ostatni broń złożył z mundurem moim! —

Wiatr powionął chorągwią. Odskoczył odemnie nagle, a wbiegłszy w środek batalionu, stanął przy chorągwym błdy i drżący.

— Wiara moja kochana! Czyż oddamy nasz sztandar — albo Niemcom — albo nieprzyjacielowi, ten sztandar, który przez całą kampanię trzymaliśmy tak wysoko?

— Nie! nie! odezwało się wiele głosów.

— Ale cóż z nim zrobimy! spyta młody chorąży, jak go ukryjemy panie majorze?

— Co zrobimy! krzyknął Zienkiewicz w największym zapale. Zjemy!

Na to słowo osłupiał batalion — ale on rzekł zaraz:

— Chorąży, odedrzej chorągiew z drzewca, a wy wiara niech każdy pysk dobrze rożdziawi, po kawalku go udziele, jako komunikant żołnierski, i ocalimy nasz sztandar. —

Kiedy chorąży spełnił dany rozkaz, Zienkiewicz z jego pomocą i oficerów zaczęli drzeć na drobne szmaty, a następnie na drobniejsze kawalki; major obchodził kompanię, i po chwili sztandar był zjedzony; drzewce pozostałe połamano i rzucono na pobliskie ognisko, na którym zgorzały.

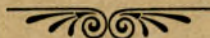
— Ognisko to otoczył cały batalion i patrzył smutnie z załzawionymi oczyma jak niknie w płomieniach część drogiej rycerskiej relikwii.

Major Zienkiewicz stał spokojnie z założonymi rękoma, z wybladłym obliczem po którym łyż jak groch spadały.

Mało mi seree z bólu nie pękło: zwróciłem konia, i ruszyłem ku granicy, gdzie huk dział zapowiadał ostatnią bitwę.

Było to dnia 4 października 1831.

K. Wł. Wojcicki.



PLOTKARSTWO.

(Przez kardynała Manninga).



Jedną z najwybitniejszych postaci kleru angielskiego był z pewnością zmarły w r. 1892 ks. kardynał Henryk Edward Manning, arcybiskup Westminsteru (w Anglii). Urodził się roku 1808 w Totteridge, siedzibie letniej ojca, który będąc zawiadowcą banku angielskiego i członkiem parlamentu, wielką odgrywał rolę w życiu politycznym. To też i syn, ukończywszy z chlubą studia, poświęcał się początkowo polityce. Po krótkim czasie poznał jednak, że powołanie jego nie odpowiada temu stanowisku, zrezygnował z zaszczytnego urzędu w ministerstwie dla kolonii i powrócił na nowo do Oksfordu, aby tam oddać się studjom teologii. W roku 1832 otrzymał też święcenie, zwykłe w kościele anglikańskim, i ożeniwszy się, był przez pewien czas zawiadowcą parafii Lavington w hrabstwie Susse. Po śmierci żony został powołany na urząd kaznodziejski przy uniwersytecie Oksfordzkim.

Staranne i pilne studia teologiczne, a nie mniej i łaśka Boska, doprowadziły go do przekonania, że wiara, której był głosicielem, nie jest prawdziwą. Zapoznawszy się bliżej z nauką kościoła katolickiego, zdecydował się wkrótce do przyjęcia wiary katolickiej, którą uznał za jedynie prawdziwą i zbawienną. W niedzielę pasyjną r. 1851 został uroczystie przyjęty do grona wiernych, a krótko potem dawniejszy duchowny anglikański został kapłanem rzymsko-katolickim. Dalsze lata przeżył w Rzymie, po-

święcąc się tu ulubionym studyom teologicznym. Później powrócił do Belgii, gdzie nie tylko słowem lecz i przykładem okazał się dzielnym szerzycielem i obrońcą wiary naszej świętej. To też szybko gorliwy kapłan dopiął wysokich godności kościelnych, aż w r. 1865 został następcą kardynała Wisemana na tronie arcybiskupim Westminsteru. Jako książe kościoła jeszcze gorliwiej poświęcał się pracy nad powierzonym mu wiernym, okazując się mianowicie serdecznym przyjacielem ludu pracującego, i starając się usilnie o polepszenie bytu robotników. W roku 1875 obdarzył go Ojciec św. w dowód gorliwej pracy najwyższą godnością kościelną, mianując go kardynałem kościoła rzymsko-katolickiego. W r. 1892 zakończyła nieubłagana śmierć czynne życie zacnego księcia kościoła a gorącego młóśnika ludu.

Z pozostałych po nim prac literarycznych, które na większą zasługują uwagę, podajemy tu tłumaczenie z dziełka „Godziny rozrywki“, cechujące dobitnie wadę plotkarską:

Wiele mamy rodzajów plotkarzy. Najczęściej spotykamy się z „plotkarzem dobrodusznym“, ma on dobre serce lecz pustą głowę i powtarza nieustannie dobrodusznym, rozstrzepanym sposobem wszystko, co wie o bliźnim. O sprawach naukowych, o literaturze i dziejopisarstwie nie umie rozinawiać, gdyż pola te są mu nieznanymi; także i sprawy społeczne przekraczają zasób jego materii do rozmów, bo nie jest w stanie robić ogólnych spostrzeżeń. W rozmowie swej koniecznie określa więc poszczególne osoby, co czynią, czyniły lub zamierzają czynić, lub co w tym i owym wypadku byłyby uczyniły; co kto powiedział lub powiada, i to tak we wszystkich odmianach i sposobach; opowiada szeroko i długo, że Gladstone wstąpił jako gorliwy kalwin do parlamentu, a obecnie przeszedł do obozu socyalistów, że żadna księżniczka Suterlandzka w swej wyprawie nie miała mniej niż 144 chustek do nosa, z których każda kosztowała 25 złotych, że Wilfrid Lawson w swej młodości chciał zostać Dominikaninem, lecz został wypuszczony, ponieważ za wiele pił i melancholią swą zagrażał całemu zgromadzeniu, i tak dalej. Przytem plotkarz tego rodzaju nie nosi się z najmniejszą chęcią ubliżenia sławie bliźniego, braknie mu tylko na rozumie i rozsądku, i nie umie rozróżnić, co prawdopodobnem, prawdziwem lub

możebnem. Gwarzyć musi na każdy sposób, to stało się drugą jego naturą. Ma co do powiedzenia, to opowiada, nie ma, to też opowiada, tak gwarzy nieustannie, dobroduszenie i mimowolnie, będąc podobnym do brzmiącej, muchy.

Bliskim jego krewnym jest „plotkarz bezmyślny“. Wszystkim, z którymi się spotyka, opowiada wszystko, co słyszał w przeciągu dnia, nie rozważając długo, czy miejsce, czas lub osoba słuchającego są po temu. Cokolwiek mu ktoś tylko opowiedział, każdemu donosi, najczęściej przeważnie tym, którzy to najmniej słyszeć mieli. Bezmyślny ten plotkarz jest dla swych znajomych „niebezpiecznym towarzyszem“. Obsypuje ludzi obmową, lecz sądzi, że jest zupełnie niewinnym. I też w samej rzeczy plotkarze tego rodzaju działają tak dalece bez poczucia złego, że nawet nie są ciekawymi. Posiadają tak mały dar obserwacyjny, że stałych lub przemijających stosunków i łączności spraw nie pojmują, że nie przypisują im należytej wagi. Dlatego wcale nie pojmują, jakich rewolucyi w społeczeństwie dokonują. Prawo przeciw „rewolucjonistom“ powinno być rozszerzonym także i przeciw bezmyślnym plotkarzom. Jedynem uniewinieniem ich, którem się później bronią, jest to: „Któżby był przypuszczał, że człowiek ów, któremu właśnie o zbrodni tej opowiadałem, był w podejrzeniu o popełnienie równego czynu?“

Do plotkarzy wyżej wspomnianych dołącza się jako trzeci z rzędu „plotkarz z profesyi“. Jest to rodzaj dobrze znany w towarzystwach. Zna każdego; chętnie się poufałością z osobami, o których właśnie mowa. Widział ich, wczoraj, lub pójdzie do nich jutro, będąc zaproszony na ucztę. Nazwiska ich wymienia bez wszelkich tytułów. Książęta, hrabiowie, znani uczeni są jego przyjaciółmi. Wszyscy u niego się radzą, wszystko mu powiadają, bez niego niczego nie podejmują się. Zna wszelkie prawa i ustawy prawne, które rząd wniesie na przyszłej sesyi parlamentarnej, wie już rok przedtem, kto zostanie ministrem, aby ustaw tych bronić. Plotkarze tego rodzaju jedyną tylko posiadają wadę: proroctwa ich nie spełniają się, a z twierdzeń jest to co prawdziwem nie nowem, a co nowem to nie prawdziwem. Każdy dzień przynosi im nową klęskę; lecz równie jak przy romansie są oni przyjemnem rozdrażnieniem umysłów dla chwili przemijającej.

Także i ten rodzaj plotkarzy działa bez złej woli;

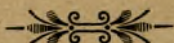
posiadają oni za wiele własnego upodobania, aby posługiwać się złą intencją. Nie chcąc są często przyczyną kłótni i sporów, a nawet pojedynków; starają się złe naprawić, lecz co raz na nowo do dawnych wad wracają.

Lecz plotkarstwo ma także przedstawicieli, których do niebezpieczniejszych rodzajów zaliczyć trzeba. Takimi są w pierwszej mierze „plotkarze z złej woli“ i to mężczyźni, którzy innym cześć i sławę zabierają, i niewiasty, obysypujące znajomych i nieznanym deszczem obmów. Ludzie tego rodzaju pilnie słuchu używają, aby dowiedzieć się wszystkiego, co opowiada się w świecie, równie czy to jest prawdą lub nie. Bawiąc ledwie 10 minut razem z nimi w jednym pokoju, człowiek dowiaduje się już, gdzie ten lub ów z obecnych ma słabą swą stronę, jaką wadę posiada każda z niewiast, do którego złego przeważnie jest skłonna. Ludzie ci posiadają pewną nadzwyczajną zrzeczność do wyśledzania wad bliźniego i do doniesienia o wadach i błędach tych trzecim osobom. Można ich wprost nazwać zabójcami, ponieważ człowiekowi zacnemu sława i honor droższe od życia być powinno. Większa wina ciąży na niewiastach tego rodzaju, gdyż niewiasta z natury winna być przedstawicielką łagodności, miłosierdzia i współczucia. Wykraczając więc przeciw sławie bliźniego, większego niż mężczyzna dopuszcza się grzechu.

Ostatnie miejsce w rzędzie plotkarzy zajmuje plotkarz kłamca, nie jakoby był gorszym od poprzednich, lecz dlatego, że więcej złego wyrządza, dając plotkarzom wyżej wspomnianym materii do plotkarstwa. Nie kłamie on zawsze z złej woli, czasami nie wie nawet, że kłamie. Wiele słyszy, wiele mówi, a z powodu pustej głowy jeszcze więcej przekręca i dodaje. Nigdy nie może z pewnością powiedzieć, co właściwie słyszał. Wytwarza sobie coś najprzód w własnym umyśle, a potem opowiadając zupełnie inne rzeczy, spowoduje tak zwykle niezmiernie wiele złego. Jeżeliby wiedział, jak bardzo sprawę przekręca, nie opowiadałby jej wcale; jeżeliby znał złe skutki bajania swego, milczałby. Tak jednak niekiedy ciężka spada na niego wina.

Jest jeszcze inny rodzaj „plotkarzy kłamców“ i to o wiele gorszy, gdyż ci wiedzą, że kłamią, że sprawę przekręcają. Ci naturalnie większe jeszcze wyrządzają szkody.

Lecz wiedząc nawet, że bajanie swe uszkodzi bliźniego znacznie na sławie, nie poprzestaliby, gdyż przekręcanie i kłamanie drugą stały im się naturą.



Rozmaitości.

— Tępienie jaskółek. Jedno z czasopism francuskich stwierdza fakt stanowczego wyginięcia jaskółek i innych ptaków owadożernych, w północnej i południowej Francji. W Paryżu i Francji północno-wschodniej nie ma wcale jaskółek. W niektórych miejscach przyczyną tego są warunki miejscowe, w niektórych zaś wojna niszcząca w ciągu kilkunastu lat ostatnich prowadzona z jaskółkami przez... modę i kuchnię. Za przykładem Algieru i Tunisu (w Afryce północnej) i we Francji jaskółki łowiono w si-dła i przygotowywano z nich pasztety, używano jako surrogat do t. zw. pasztetów ze skowronków. Około 1880 r. do tępienia jaskółek wzięła się moda, która ptaków tych miliony sadzała na kapeluszach damskich. Tak np. od stycznia 1895 do kwietnia 1896 przez jedną stację kolejową Hendaye przeszło 149 pak, zawierających 11,000 kilogramów wypchanych a raczej wypaproszonych jaskółek. Zewnętrzna sukienka jaskółki ważyć może pięć gramów, na 11,000 przeto kilogramów poszło dwa miliony przeszło jaskółek! Są to cyfry z jednej tylko okolicy. Dziś jaskółki i wogóle ptaki znów znalazły gościnność na kapeluszach damskich, ale Francya jaskółki na ten cel sprowadzać już musi z zagranicy.

— Trychiny. Zwyczajnie utrzymują, że na 1000 sztuk świń znajduje się jedna dotknięta trychinami. Stósunek ten daleko gorzej się przedstawia. W ciągu roku ubezpieczono od trychin 20,500 a od węgrów 2,000. Z tych 57 sztuk było zarażonych trychinami, jedna zatem chora świnia przypadała na 360 sztuk. W Hanowerze znaleziono w przeciągu kilku miesięcy 31 węgrowatych świń, na Śląsku 1, w mieście Kassel 23, wypada więc na 300 świń jedna z trychinami. Stósunek w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w Poznańskim i na Śląsku, mianowicie w okoli-

cach tych prowincyi graniczących z Cesarstwem Rosyjskiem, przedstawia się jeszcze mniej korzystnie. Odkryto bowiem 41 wypadków trychin tak, że niejednen z ubezpieczonych mianowicie we Wrześni, Srodzie, Miłosławiu i w samym Poznaniu na 20 zabitych świń, miał dwie a nawet trzy trychinami zarażone. Śmiało można przypuścić, że w tych miejscowościach na 50 świń, jedna jest zarażoną trychinami.

— Uprawa ryżu w Chinach. Najwięcej obok ziemniaków rozpowszechnioną potrawą, używaną w pałacu i chatce, jest ryż, którego żniwo w październiku się odbywa. W dzikim stanie rośnie ryż w Abissynii i Indyach Wschodnich, lecz obecnie uprawiają go w Afryce, Azji, Ameryce, a w Europie w Hiszpanii, Francyi, Włoszech, Turcyi i Węgrzech. Próby hodowania ryżu wykonywane kilkakrotnie w Niemczech, nie przyniosły odpowiednich zysków, lubo wogóle ryż przynosi z wszelkich gatunków zboża najwyższe zyski. — W Chinach, gdzie uprawa ryżu najdalej postąpiła, przynosi ryż 150—180, w Węgrzech zaledwie 60 ziarn.

Do uprawy przygotowują pole w następujący sposób: w miesiącu marcu zalewają przeznaczoną do uprawy przestrzeń wodą na 2 stopy, a w maju, gdy woda opadnie na jedną stopę, wzruszają ziemię lekkim pługiem, i zaraz jeszcze w stojącą wodę sieją ziarno na rozsadę.

Następnie przesadzają rozsadę, jak u nas kapustę, w szlam. Pracę tę wykonywają prawie wyłącznie dziewczęta. — Pelenia nie znają i jedyną pracą, jaka ich jeszcze przed żniwami czeka, jest straszenie ptaków cisnących się na dojrzewające łany.

Żęcie odprawiają kobiety rodzajem sierpu, a zżęty ryż albo zaraz na polu młóca, albo też kłosa odcięte od słomy wiążą w snopki i tak sprzedają na targach.

W ten sposób odbywa się uprawa i sprzęt rośliny żywiącej miliony ludzi.

— Dla czego psom ucinają ogon? Oto pytanie, które w przyrodniczem piśmie angielskiem starają się rozwiązać. Większa część uszkodzeń różnych zwierząt, praktykujących się w niektórych krajach czerpie swe pochodzenie w pomroce wieków, w błędnych pojęciach i przesądach. Tak też odcięcie psu ogona uważano za środek

chroniący psa od wścieklizny. O skuteczności tego środka wątpić należy.

F R A S Z K I.

Oczerniony.

— Wiesz, ten fryzyer Mydełkiewicz oczernił twego ojca wobec świadków.

— Ha nędznik!

— Nie irytuj się; on tylko siwe włosy twego papy oczernił farbą.

Oświadczynny jąkały.

— P... p.. pani, j... ja p.. panią ko... ko.. Kocham...

— Kończ pan, bo zanim mi się zdążyysz oświadczyć, zostanę starą panną.

Duet.

Dziewczę, bądźże mi wzajemną

Albo wpadnę w szal:

Nie chcesz losów dzielić ze mną,

Byt mój prawie strzał...

— Próżne będą strzału plony,

Nie o strzałach mów;

Tys już dawno „postrzelony“

Jednak żyjesz zdrów.

Gdzie klucze?

Młoda i bogata wdowa, wyszedłszy po raz drugi za mąż, mówi do swego męża, wskazując na kasę ogniotrwałą. Zawojowałeś mnie, a zarazem ze mną i tę fortecę. Czyś zadowolony?

— Niezupełnie.

— A cóż ci brakuje?

— Klucza do tej fortecy.

— Wiesz co, poznałem śliczną panienkę.

— Winszuję!

— Miłą, dobrze wychowaną...

— No, No!

— Z dobrej rodziny...

— Wybornie!

— Bogatą...

— Fiu! fiu!...

— Ożeniłbym się z nią, ale cóż, dotknięta jest ciężkiem kalem.

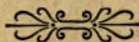
— No, cóż takiego?
— Jest niemową.
— Zlituj się, co ty mówisz! toż to nie kalectwo, a jeden przy-
miot więcej... Żeń się!



Świat szeroki i tak duży
Ze sprzeczności jest spleciony;
Niemasz — bo bez kołców — róży
I posagu też — bez żony.



W szkole.
Nauczyciel. Gapski! daj mnie określenie, co to znaczy angielska dewiza „Czas, to pieniądze“?
Uczeń. To znaczy, że kto jest bardzo bogaty, ten ma dużo czasu, bo może nic nie robić.



Złote myśli

Przez Jezuitę.



Bardzo trudną rzeczą jest o innych ludziach należyty sąd wydać; jednak zbyt łatwo dajemy się takimi sądami powodować.

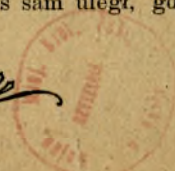
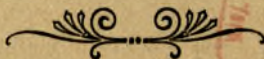
Zanim kogo zganisz, zastanów się zawsze najprzód, czy go nie możesz uniewinnić.

Zanim wydasz wyrok o bliźnim, pomyśl sobie, że jesteś nim a on tobą, a w ten sposób uchronisz się przed zbyt surowym wyrokiem.

Przy wydawaniu wyroku o twoich bliźnich niechaj tylko gło-
wa będzie prokuratorem; serce zaś niech będzie obrońcą, a sumienie sędzią.

Dla tego, że u bliźniego zewnętrznie nie błyszczą te cnoty, na które ty w twojem ograniczeniu wyłącznie zwracasz uwagę, nie powinienes myśleć, że bliźni twój nie jest nic wart wobec Boga; może on ma więcej wartości u Boga z powodu jakiegokolwiek przy-
miotu, którego ty wcale nie znasz.

Gdy zdrowym rozumem ze stanowiska ludzkiego jakikolwiek występki u bliźnich nie da się uniewinnić, to miej na względzie gwałtowność pokusy, której może byłbyś sam uległ, gdybyś się był znajdował w podobnem położeniu.



**Najlepszy
proszek do karmienia świń.**

Wyborny szwajcarski mleczny i pożyteczny proszek.

Najmocniejszy fluid restytucyjny.

Wyborny szwajc. proszek do paszenia bydła.

Proszek dla koni do spędzania gruczołów
(na zółzy.)

C. EXNER,
apтека pod „Złotym Lwem“ w Opolu.

P. A. FELGENHAUER
skład żelaza.

Rynek — Opole — Rynek.

Wszelkie gatunki **żelaza do budowy,**
obrace do wozów i do beczek,

toczone osie, wszelkie materiały do budowy,
podciągi (tregry), cement, gips,

trzcina na posowy, papa na dachy, smoła,
gwoździe, wszelkie materiały do budowy pieców

jako to: ramy, płyty, drzwiczki, rusty, wanny i kotły,
wszelkie gatunki żelaznych pieców i rur do pieców,

zamki i okucia do drzwi.

Wszelkie narzędzia w najlepszym gatunku i wszelkie inne
towary żelazne, wszystko tylko najlepszy towar po najtań-
szych cenach.

Najlepsze i najtańsze źródło
wszelkich towarów kolonialnych.

Surowe i palone kawy
we wielkim wyborze.

Cygara, papierosy,
tabaki do palenia i do zażywania,
prawdziwe likiery,
arak, rum,
koniak.



Alfred Mentzel

dawniej **A. Wagner.**

Główny skład: Opole, Krakowska ul. 32.
Filia: Królewska Nowawieś.



SKŁAD

ruskiej i chińskiej

☆ **herbaty,** ☆

kakao, biszkoptów,

czekolady z najpierwszych firm.

perfumy, mydła toaletowe,

☉ wody mineralne. ☉

Józef Drzisga, Opole

46 a ulica Mikołaja 46 a

w pobliżu gmachu sądowego.

Szan. Publiczności polecam moją
nowo i wygodnie urządzoną

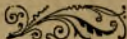
 **winiarnię** 

ku łaskawej uwadze.

Miły pobyt, usługa skora i rzetelna.

Wina na wesela i wina dla chorych
po tanich cenach.

Eugen Hielscher.

 **Biuro.** 

Opole, rynek 12

poleca się do wykonywania wszystkich prac
piśmiennych.

Ceny umiarkowane.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy OPOLA po-
lecamy nasz bogato zaopatrzony

skład żelaza i sprzętów kuchen.,

wszelkie narzędzia rzemieślnicze,
amunicją i wszelkie artykuły budowlane.

Sowa & Scheer.

Ceny umiarkowane.

Skora usługa.

Towar doborowy.

ST. SPYCHALSKI, OPOLE

(dawniej Makulik).

**Handel towarów kolonialnych,
farb, cygar i papierosów.**

Skład miodu i wina.

—◆—
☼ Główny skład ☼
raciborskiej **tabaki** do zażywania.

**Bank ludowy
w Opolu,**

Odrzańska ulica nr. 25

(tam gdzie mieszka kupiec pan St. Spychalski.)

przyjmuje depozyta i płaci:

4 ‰ za półrocznem wypowiedzeniem,

3 1/2 ‰ za kwartalnem „

3 ‰ za 8 dniowem „

udziela pożyczek po 5 ‰ i odbiera oszczędno-
ści od 1 mrk. począwszy.



Wózki dla dzieci,

kosze do podróży,

⊗ **kosze ręczne** ⊗

jako też wszelkie

roboty koszykarskie

można dostać najlepiej i najtaniej własnej roboty u

koszykarza F. Schreiera w Opolu

nr. 9. ul. Karola nr. 9.

Fabryka mebli koszykarskich i dla dzieci
wszystko w domu własnym.

Wilhelm Kunert

Ul. Mikołaja. OPOLE. Ul. Mikołaja.

Introligatornia i skład papieru.

→: Wielki skład :←

książek do nabożeństwa,

śpiewników, obrazków, krzyżów,

książeczek dla dzieci polskich i niemieckich.

Papiery i materiały piśmienne.

Różnokolorowe papiery jedwabne.

Papier listowy z kwiatami, papierowe koronki do kuchni.

Listy do powinszowań. Różańce.

 Wykonywanie druków wszelkiego rodzaju.

Ceny umiarkowane.

Pawel Walter,

OPOLE, naprzeciw gmachu poczt. i dworca kolej.
poleca

wyborne kawy palone.

Skład towarów kolonialnych i cygar.

Naczynia emaliowane.

Usługa rzetelna.

Jerozolimski balzam Antoniego.

Balzamek tym można ukąszenia, oparzeliznę, jako też skaleczenia wszelkiego rodzaju bardzo łatwo wygoić. Jest on również wyborynym środkiem

**przeciwko kolkom, febrze, kurczom, bólowi żołądka
i chrostom na szyi.**

Dobrym jest także ten balzam przeciwko bólowi zębów, uzdrawia spruchniałe i umacnia zdrowe zęby, również skutecznym jest przeciwko chorobom oczu, usuwa bowiem zapalenie, zawłokę i umacnia wzrok.

Prawdziwy ten balzam, skuteczny środek na cierpie-
nia wszystkiego rodzaju jest do nabycia u

C. Exnera

w aptece pod „Złotym Lwem“ w Opolu.

Emil Gurassa, Opole,

ul. Mikołaja 27

poleca przy gwarancyi

guano, superfosfat, tomaszówkę,

makę kościaną, kainit itd.

po najtańszych cenach.

V. Goretzki, Opole

19. ul. Odrzańska 19.

— Fabryka mydeł —

poleca **mydła, proszek mydlany** i wszystkie tego rodzaju artykuły przy umiarkowanych cenach.

Czarne mydło i proszek mydlany najlepszego gatunku.



P. Smolarczyk.

Skład zegarów i wyrobów złotych.

Opole, ul. Mikołaja 14

(pierwszy skład zegarów z rynku).

Jedynie najtańsze i najlepsze źródło zakupna najlepszych zegarków i biżuterii.

Zegarki w różnym wykonaniu przy gwarancji.

Zegarki kieszonkowe,
niklowe pocz. od 5 mk.
srebrne „ „ 14 „
złote „ „ 25 „

regulatory od 11 mk.
zegary ściennie od 3 mk.
budziki od 2,50 mk.
Ratenowskie optycz. szkła.

Franc. Baron, Opole,

ul. Mikołaja 14.

Wielki wybór materji na suknie,

plótna, jako też towarów modnych i manufakturowych.

Chusty na głowę do odziewania się, sukna i materje kamgarnowe. Ostatnie, jak wiadomo, można u mnie w najlepszym gatunku, najpiękniejszych i modnych kolorach przy rzeczywiście bajecznie tanich cenach nabywać.

HUGO KAHLER,

Opole, Rynek 32

poleca wielki swój skład cygar,

począwszy od 2 marek za 100 szt.

Rosyjskie, egipskie i tureckie papierosy z pierwszorzędných fabryk. — Na składzie wyborna tabaka do zażywania, wszystkie przyrządy dla palących, jako też laski do przechadzki przy cenach umiarkowanych.

**Sztuczne zęby, plomby, wrywanie zębów
bez bólu, czyszczenie zębów.**

Fritz Gross,

Opole, ulica Krakowska nr. 13.

Najlepsze wykonanie, ceny umiarkowane.

Własne prawnie zastrzeżone wynalazki.

Drukarnia

Gazety Opolskiej

Opole, Ostrówek nr. 5,

zaopatrzona w najnowsze czcionki i nową maszynę,

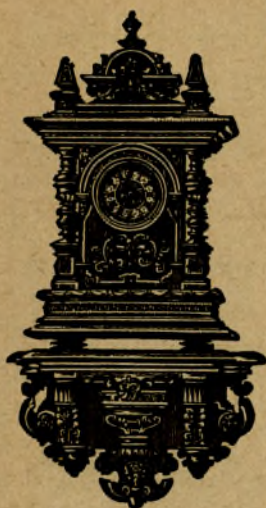
poleca się

do wykonywania

wszelkich robót

w zakres drukarstwa wchodzących

**tanio
a dobrze.**



Kto kupuje tanio?

Ten, który kupuje u

Wojciecha Sowy

w Opolu,

ulica Karola nr. 18

przy

gmachu gimnazjaln.

w największym

składzie zegarów

i wyrobów ze złota i srebra,

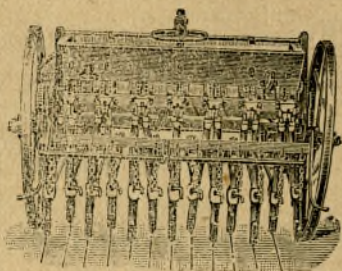
który w Opolu istnieje.

Nabyć tam można **zegarków kieszonkowych** w złocie, srebrze i w innych metalach, **zegarów ściennych, budzików i regulatorów.** Prócz tego zwracam uwagę na mój skład **broszek, zauszniczek, pierścionków łańcuszków** na szyję i do zegarka.

Bogato zaopatrzony skład **okularów, binokli, barometrów i termometrów.**

Reparatury wykonuje się tanio, szybko i zręcznie, reparatury przy zegarkach pod gwarancją.

Pierwsze polskie
przedsiębiorstwo tego rodzaju
na G. Śląsku.



Wszelkiego rodzaju
i wszystkich
systemów

maszyny
i narzędzia

rólnicze

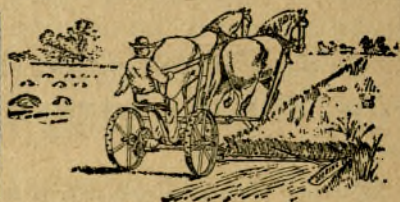
do uprawy ziemi,
sprzętu i gospodar-
stwa podwórzowego

poleca



St. Koraszewski, firma „Vulkan”
w Opolu (Oppeln O. S.)

Interes mój wy-
robił sobie już
jakką najlepszą opi-
nią i wielkie za-
ufanie.



Liczne rekomendacye i chlubne świadectwa.

Wspierajmy się wzajemnie,

to nasz obowiązek!

Karól Schneider, Opole,

== ul. Karola 3. ==

**Skład towarów kolonialnych i delikatesów,
tabaki i cygar.**

Dobre palone i niepalone KAWY po niskich cenach.

Fedor Lossow

Opole,

Rynek 3, II piętro. Rynek 3.

Atelier dla sztucznych zębów.

plombowania itd.

Wykonanie jak najprędsze i najlepsze.

Ceny umiarkowane.

Adolf Herlitz

Opole, ulica Odrzańska nr. 13.

**Skład towarów kolonialnych,
mąki i nasion wszelkiego rodzaju.**



poleca zawsze najnowsze
kapelusze jedwabne

❖ **i filcowe** ❖

jako też

**wszelkie artykuły tego rodzaju
w najlepszych gatunkach
po najtańszych cenach.**



A. Herschel

kapelusznik.

**OPOLE, ul. Karola 5,
ul. Krakowska 3**



Fotografia.



Szan. Publiczności polecam mój zupełnie nowo urządzony i w wszelkie nowości techniki zaopatrzony

zakład fotograficzny.

Powiększenia wykonuje się w wszelkich rodzajach i we wszelkiej wielkości przy cenach przystępnych. Zakład mój otwarty także w niedzielę, nawet przy pogodzie pochmurnej.

Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie, pozostaję uniżony

M. Glauer,

❖ zakład fotograficzny. ❖

Opole, Krakowska ul. 34.

■ Wchód wprost z ulicy. ■

Osobny pokój do przebierania się.

Elegancka poczekalnia.

Jan Mehl,

Wielki Dobrzyń

główny sklep przy Opolskiej szosie

filia Mały Dobrzyń

poleca swoje towary jako to:

towary kolonialne,

cygara i tabakę,

żelazo, piece, rury i blachy,

gwoździe kute i drutowe,

żelazne, blaszane i gliniane garnce i miski,

buksy do wozów,

papę i smołę na dachy,

farby, olej i mydło,

—✂ skóra do szycia, ✂—

towary łokciowe i krótkie,

koszule, spodnie itd.

Agentura „Gazety Opolskiej” i „Posłańca Niedzielnego”.

KALENDARZE:

Staropolanin, Katolik, Maryański i Misyjny.

Jan Mehl, Wielki Dobrzyń.

☞ Kupujmy u swoich! ☞

„Saturn“

właśc. W. Sypniewski

w Opolu, naprzeciw dworca

/// poleca po cenach bardzo tanich ///

rozmaita wina, jak węgierskie,
reńskie, francuskie i przez le-
karzy polecane wino Malton, o-
raz koniaki i likiery deserowe.

Wielki wybór rosyjskich, egipskich
i tureckich papierosów i cygar.

— Karczmarzom ceny fabryczne. —

„Westa“

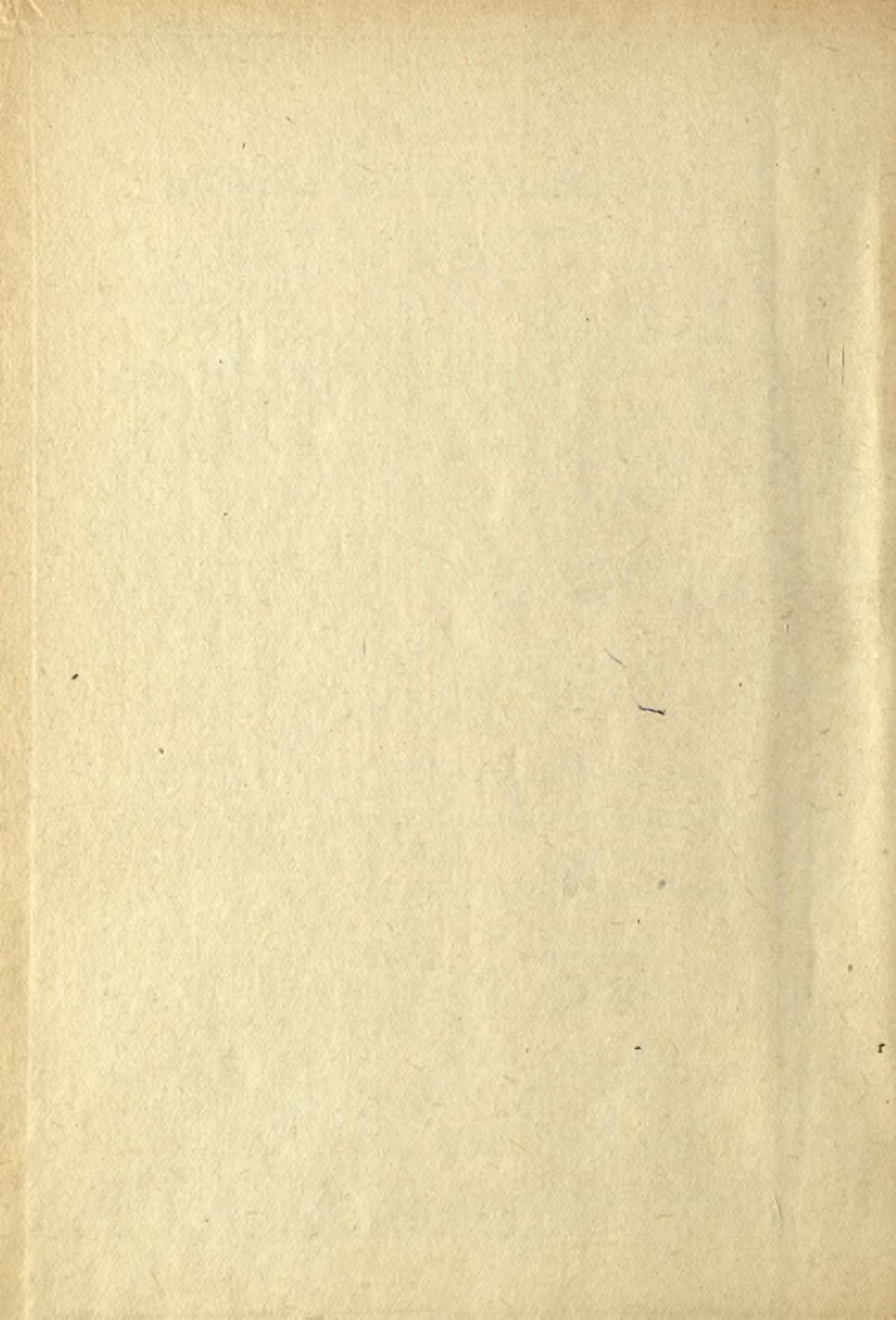
Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu,
zatwierdzony rozporządzeniem król. z d. 8 sierpnia 1873
zabezpiecza za opłatą składki rocznej, dla każdego
przystępnej, **kapitały na niższe i wyższe kwoty** podług rozmaitych kombinacji, jako to:

na wypadek śmierci,	na dożycie,
na przeżycie dwóch osób,	na posag,
na kosztą pogrzebu itp.	

„Westa“ wypłaciła od czasu swego istnienia tj.
od r. 1874 do połowy 1898 r. około **2,700,000**
marek kapitałów zabezpieczonych.

Bliższych objaśnień udzielają agenci i Dyrekcya
„Westy“ w Poznaniu.





Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Im. E. Smolki w Opolu

ni Inw. :

2570 CŚ

Syg. :

"Zbiory Śląskie"